

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Przypominając szanownym abonentom o nadchodzącym terminie odnowienia półrocznej i kwartalnej prenumeraty, pragniemy zwrócić ich uwagę na dołączające się do N-ru dzisiejszego **uwiedomienie**, które raczą łaskawie rozpowszechnić. Powtórzyć bowiem musimy, iż **tylko** pomoc czynna ludzi podzielających zasady i kierunek „Roli”, może, utrwalając byt pisma, przyczynić się do rozszerzenia jego wpływu. Każdy też, kto nam jedną **nowego** abonenta, oddaje rzeczywistą usługę, nietylko wydawnictwu, ale i przekonaniom które sam kocha i wyznaje.

Możliwie **wczesne** nadsyłanie przedpłaty i o ile możności **wprost** do redakcyi, jest naturalnie, jak zwykle pożądanem.

Nadmieniamy w końcu, iż początek rozpoczynającej się w N-rze dzisiejszym powieści **Werytusa p. t. „NA OSLEP”**, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Dla ułatwienia przesyłki pieniężnej do N-ru dzisiejszego dołączają się **koperty i listy zwrotne**.

WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Mijamy Skutari, i dążymy do osobliwości tutejszej, wielkiego mużulmańskiego cmentarza (bujuk-mezaristan). Za miastem spotykamy rzadkie domki, i jedziemy wśród pół popielatych i spalonych; tylko gdzieniegdzie przy drodze sterczą nagie, smutne badyle. Nie mogę się dotąd przyzwyczaić do takiego braku zieleności, i przez cały czas mej podróży nie przywykłem do niego.

Widać już przed nami ogromny, czarny las cyprysów, to właśnie ów cmentarz. Byłem go niezmiernie ciekawy. Wierząc opisom podróży po Wschodzie, wyobrażałem sobie mużulmańskie cmentarze, jako miejsca pełne poezyi i melancholijnego wdzięku. Groby miały być pilnie uczęszczane i dobrze utrzymywane; wdowy i sieroty podlewając kwiaty, miały tam często łzy ronić i wzdychać do cienia najlepszego (?) ojca, małżonka, kochanka; pomiędzy alejami cyprysów spacerowały, tajemniczo zakwefione postacie

Turczynek; nad grobami dumali prawowierni, współsenniemi żrenicami oglądając już chwałę wielkiego proroka.

To com dotąd widział, zachwiało bardzo takie poetyczne wyobrażenie. Wielki cmentarz Pery w zupełnym zaniebaniu, i żywej duszy na nim nie spotkałem, oprócz zbłąkanej pary psów; na małym cmentarzu (*petits champs*) rozlokował się ogród municypalny, i orkiestra niemiecka przygrywa teraz ceniom mużulmanów; inne znowu poprzdzielane ulicami, kolejną konną, a cyprysy na nich stoją senne, smutne i usychają powoli.

Cmentarz skutaryjski wyobrażałem sobie inaczej, boć to wybrane pole spoczynku najgorliwszych, najbogatszych i najbardziej prawowiernych; tu się oni od wieków grzebali, chcąc po śmierci nawet być zdala od ziemi, która kiedyś mogłaby wpaść w ręce niewiernych. Jakoż widziałem przed sobą las ogromny, ciągnący się 3—4 wiorsty, zawierający milion grobów i sto tysięcy starych cyprysów. Silny ich zapach owiał nas, i wkrótce znaleźliśmy się w tym lesie. Stoi on w szczerem polu, nieogrodzony, nieokopany. Koła powozu zanurzają się w pyłe, jedziemy lichą drożyną, skrzecamy tu i owdzie, ale wszędzie ten sam widok niesłychanego opuszczenia. Wśród cyprysów grób przy grobie, kamień przy kamieniu, a wszystko zniszczone, stare, zapadłe, często ledwo widoczne. Pomniki poobalane jedne na drugie, jakby jakiś uragan niszczący przeszedł pomiędzy nimi. Oprócz cyprysów, żadnej zieleności, tylko szare kamienie i popielata spieczona ziemia.

Jeżeli kiedy płakano nad tymi grobami, jeżeli je odwiedzano i pielęgnowano, to te czasy dawno minęły. Mużulmani nie troszczą się teraz o groby swoje ani o cmentarze, owszem, sami kradną pomniki grobowe na budowle, a drzewa cyprysowe po kryjomu ścinają na wyroby stolarskie. I myślałem jadąc: gdzie są dziś ci wszyscy, którzy tutaj spoczęli przed wiekami? Co się dzieje z temi kobietami, co uwiędły w cieniach haremu, co całe życie spędziły wśród intryg, jako przedmiot przyjemności, jako służebnice swych mężów i panów? Gdzie są ci mężczyźni, co nieśli mord i pożogę do serca Europy i na krańce Azji, co tonęli w rozpuszcieniu, okrucieństwie i chciwości, a mieli siebie za wybranych i wiernych, bo się kiwali w Piątce nad koranem, nie pili wina, i skrupulatnie pilnowali ablucyj? „Gdzież się podzieli?—kto powiedzieć może?”

A cichy wiatr wstał od morza i chodził między cyprysy, wzbudzając szum smutny i przeciągły. Był on w mych uszach jakby długim westchnieniem niezgłębionego smutku tego miliona grobów, nad którym ani jeden krzyż się nie wznosi, jakby ciężką skargą miliona spoczywających w nich piersi, że prorok fałszywy zawiódł je na bezdroża, jakby dalekiem echem narzekania, gdzieś z po za ziemi płynącego, tych wszystkich, którzy zmarli zdala od prawdy i miłości, a teraz — „gdzież się podzieli?—kto powiedzieć może?”

Czułem, że smutek mnie coraz większy ogarniał. Skończył się wreszcie las cyprysowy, a przed nami znowu zabłysło niedalekie morze. Przez obszerny pusty plac, leżący obok ogromnych koszar z wieżami po rogach, dążyliśmy do wysokiego muru, z po za którego widniały drzewa. Zagię-

biwszy się w posępne rozmyślenia, niebardzo zważałem na to, dokąd jadę, i nie oczekując niczego nadzwyczajnego, stanąłem przed bramą szalenie zamkniętą. Przewodnik zastukał, wpuszczono nas, przestąpiłem próg — i oczy szeroko ze zdziwienia otwarłem, bo czarodziej nie mógłby bardziej rażącej zmiany dekoracji sprowadzić. Z pomiędzy niedbalstwa, pyłu, opuszczenia i czarnych cyprysów, znalazłem się w ogrodzie, jak raj zielonym i pachnącym. Był to cmentarz żołnierzy angielskich, zmarłych tu w czasie wojny krymskiej. Ścieżki zarysowane regularnie, wysypane zwi-rem, utrzymane doskonale; trawa wprawdzie wypalona, jak wszędzie, ale pyłu ani na lekarstwo, a jakich tam drzew krzewów i kwiatów nie było! Drzewa przeważnie iglaste, albo raczej żywiczne, bo choć nie zawsze miały igły, wydawały zapach żywicy bardzo przyjemny i mocny. Zapamiętałem sosnę z bardzo długimi, jasno zielonymi igłami; słała swe gałęzie aż po ziemi, i wznosiła się jakby jakaś puszysta, drzewna piramida. Drugie drzewo bardzo ciekawe, niby kaktus, niby kandelabr, liści niema, tylko gałęzie wygięte, jak ramiona świecznika, i całe pokryte zielonemi łuskami.

Wśród krzewów białe marmurowe nagrobki oficerów i skromnie podnosiły się mogiły żołnierzy. Doszedłem do sztachet żelaznych, ciągnących się bardzo daleko wzdłuż urwistego brzegu morskiego. Naprzeciwko, we mgle błękitnej leżał Stambuł, z którego tutaj żaden odgłos nie dochodził, a dokoła roztaczało się morze Marmora, wydające się teraz z dołu, jakby roztopionym szafirem z odbłyśkami złotymi, na samym zaś końcu szerokie pasmo złote odbitego słońca, oddzielało je od horyzontu. Cisza dokoła niezamącona niczem, tylko w oddali przeszedł parowiec, buchając kłębami dymu; tylko u stóp moich szumiąco i gwarzyło morze, a lekkie fale biegnęły jedna za drugą i konały na piasku, zostawiając po sobie odrobinę leciutkiej, białej piany. Oparłem się o kraty i słuchałem morskiego gwarzenia; przypomniało mi ono, że przed wielu laty, na szerokiej piaszczystej równinie, okolonej dalekimi, sine-mi górami, blademu, cichemu dziecku, biegnęły jak te spokojne fale, jedne za drugimi dni spokojne i jasne, i jak wszystko co jasne, ubiegły zbyt prędko, zostawiając po sobie nie ginące nigdy wspomnienie..

Głos Spanosa, wzywającego mnie gdzieindziej, przerwał rozmyślenia moje. Opatrywałem w nim razem pomnik wzniesiony pośrodku cmentarza. Na ogromnej podstawie *alla rustica*, stoi węższy nieco cokół, a na rogach czterech olbrzymi aniołowie oparci oń plecami, trzymają w ręku wieńce żałobne. Na tym dopiero cokole wznosi się ogromny obelisk. Wszystko z granitu angielskiego, albo raczej szkockiego. Z czterech stron w czterech językach napis głosił, że pomnik ten królowa Wiktorya łącznie z narodem wzniosła ku uczczeniu pamięci oficerów i żołnierzy zmarłych w Konstantynopolu w 1854—56 r.

Wszystko to bardzo piękne, szkoda tylko, że Krzyża

NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

Słowo do Czytelników.

Pisanie przedmów wyszło podobno z mody. Ale gdy autor ma nieprzewycięzoną chęć uprzedzić o czemś czytelników, raczą mu oni wybaczyć wznowienie staroświeckiego zwyczaju. Zresztą postaram się być zwięzłym.

Jak jestem przeciwnikiem zasady: sztuka dla sztuki, tak nie pojmuję powieści dla... powieści, w znaczeniu arcyzmu i sensacji.

Nie znaczy to, aby utwór powieściowy obywatel się bez formy artystycznej i zajmującej bajki, tylko zdaje mi się, że powieść powinna być przedewszystkiem tendencyjną, czyli mieć cel wytyczny dowiedzenia jednych rzeczy, a zaprzeczenia innych.

Ponieważ na tendencyjność zwracałem główną uwagę, może więc nieraz popełniłem usterki i wykroczenia przeciw arcyzmowi; niechże przeto cel okupi grzechy formalne.

Winienem jeszcze uprzedzić łaskawych czytelników, że jak w pierwszej mej opowieści z niedawnych czasów, p. t. „Wierzę w Boga“, tak i w obecnej, współczesnej, postaci i fakta charakte-

niema na szczycie obelisku — zresztą temu może stoją miejscowe muzułmańskie prawa na przeszkodzie; daleko więcej mnie raziło, że brakowało go na wielu grobach. Po drugiej stronie ogrodu-cmentarza, chowają teraz członków tutejszej angielskiej kolonii. Bądź co bądź, ten cmentarz chrześcijański, i widziany tylko co mahometański, były dla mnie jakby uosobieniem różnicy między Krzyżem i półksiężycem; unaocznieniem w małej i podrzędnej rzeczy wielkiej prawdy Chrystusowej: „z owoców ich, poznacie je“.

Nadeszła w końcu godzina odwiedzin innej znowu osobliwości Skutari, — *tekké* derwiszów wyjących, którzy co Czwartku odprawiają swoje szczególniejsze nabożeństwo. Wjechaliśmy znowu między cyprysy i grobowce tureckie, ale już inną drogą, widocznie główną, bo więcej uczęszczaną. Spotykamy przechodniów, kobiety, spoczywające na podmurowaniach wedle drogi i przejeżdżamy obok fabryki nagrobków, którym się mogłem teraz lepiej przypatrzeć. Stanowi je płyta leżąca poziomo, a w niej pośrodku wyłobiony mały dołek, nie wiem do czego służący, po obudwóch końcach płyty, dwa kamienie ustawione pionowo, na których siedzą dwaj aniołowie (imion ich nie pamiętam), odprawiający sąd nad duszą zmarłego. Kamienie te bywają zakończone fezem, dawniejsze zaś turbanem, miewają także formę przewróconej maczugi i są pokryte napisami. Na grobach kobiet pionowe takie kamienie są płaskie, zakończone rzeźbionym kwiatem.

Na końcu mezaristanu kawiarnia, a przed nią ci wszyscy, którzyby przed laty rozmyślali na grobach. Teraz siedzą bardzo licznie na stołeczkach, palą fajki, a czy o wieczności medytują, oczywiście wiedzieć nie mogłem. Pierwej jeszcze pokazał mi Spanos między grobowcami rodzaj rotundy wspartej na kolumnach. Jest to mauzoleum konia Mahmuda II. Spotkał go zaszczyt złożenia swych kości na świętej ziemi wśród prawowiernych dlatego, że pochodził jakoby od klaczy Mahometowej El-Barak, na której to prorok, jak wiadomo, odbywał swe podróże do nieba, ilekroć obecność jego była tam potrzebną.

Powóz nasz zatrzymał się przed ogródkiem, w którym stało *tekké* derwiszów. Już w sieni posłyszałem, że za skórzaną zasłoną modlono się gorąco i głośno.

Uiściwszy się z bakczyszu, wszedłem za zasłonę, i ujrzałem następujące widowisko. Niewielka sala — z trzech stron przytyka do niej niższa nieco galerya, otwarta do środka, na zewnątrz mająca okna. Nad słupami oddzielającymi galeryę, wznosi się jeszcze ściana na jaki metr, i ubrana jest niby fryzem, bębniami wiszącymi jeden przy drugim. Między słupami baryera, wewnątrz, wzdłuż niej, posłane kozuchy baranie, pośrodku zaś leżą dwa inne. W czwartej ścianie mihrab malowany na zielono. Koło niego dwa lichtarze ze świecami. Cała ściana poprzeczona napisami, mihrab obwieszony czemś błyszczącym, co mi przypominało stare pałasze i pistolety. Na górze nad nim na zielonej desce napis. I pod tą ścianą także kozuchy. Między świecznikami we framudze, siedzi, zwinąwszy pod sie-

rzujące, oraz oświetlające zamierzoną tendencję, czerpałem z życia rzeczywistego, realnego, czyli z t. z. „dokumentów życiowych“.

Ale tok bajki powieściowej, powiązanie figur, wzajemne ich oddziaływanie na siebie, epizody, czas, miejsce, to już oczywiście jest fikcja autorska.

Jeżeli więc ktoś dopatrzy się jakiegoś podobieństwa do siebie lub bliźniego swego, niech będzie pewnym, że autor w studyach przygotowawczych, zbierał na jedną postać rysy i fakta z kilku osób stanowiących wspólny typ czy też gatunek, lecz z pewną odmianą.

Wreszcie, w zakończeniu mej, jak widzicie, niezbyt rozwlekłej przedmówki, wyrażam pobożne życzenie: oby powieść ta zachęciła do pewnej rozwagi i wniknięcia w celowość istnienia człowieka, tych czytelników, w których się obudzi świadomość życia... na oślepie.

Warszawa — Kaloszyn,
w Kwiecień i Maja 1895 roku.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Czemż — niestety! — z zasłoną na skroni,
Człowiek na oślepie często cel swój goni?

I.

Już ustąpiły mroki nocy i od wschodu zaróżowił się nieboskłon, zapowiadając ukazanie się „ślicznego oka — oka dnia białego“, jak któryś z poetów słońce nazwał.

bie nogi, szejch z siwą brodą, wyschły i zawiędy staruszek w czarnej sukni z szerokimi rękawami, mając z każdej strony po dwóch asystentów. Ręce skrzyżował na piersiach i kłania się zlekka. Jest to zresztą z jego strony najprostszy obowiązek grzeszności, bo naprzeciwko siedzi na kożuchach jedenastu pobożnych, którzy czytają coś głośno i kiwają się ku niemu szybko a mocno, jak konie opędzające się owadom w czasie lipcowych upałów.

Ta pobożna praktyka trwała już więcej niż godzinę. Od pierwszego zaraz wejrzenia niepodobało mi się niezmiernie takie urządzenie miejsca modlitwy, z galerią dla widzów, i to „niewiernych“; podejrzliwie więc patrzę, co będzie dalej, choć wiem, że nic dobrego nie będzie. Trwa to nudne kiwanie się jeszcze z pół godziny, bez żadnych ważniejszych objawów, tylko galeria widzów zapełnia się przeważnie kobietami. Czytający umilkli, a derwisz wśród nich siedzący, zaczął zawodzić wysokim, nosowym i trylującym głosem, spadając czasami o sekstę. Potem szejch wstał, i grobową intonacją coś czytał, a oni mu odpowiadali: *amin, amin*. Stając pośrodku pokoju, zrzucił zwierchnię suknię, i ukazał się w podartym chałacie, i znowu odmawiał jakieś modlitwy.

Do stojących pobożnych, od czasu do czasu, przychodził ktoś z zewnątrz i stawał w szeregu. Gdy szejch przestał modlić się, na kożuchach środkowych usiadło ze sześciu obszarpańców, i nuż zawodzić niezgodnymi głosami, a stojący poczęli powoli schylać się i prostować, mrużąc najniższym możliwie głosem jakąś formułę, z której zdołałem tylko pochwycić „Allah il Allah“, przyczem odrzucali się w tył, wyginając jednocześnie brzuch i prawy bok naprzód.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

CHLEB DLA SWOICH. (1)

XLVII.

Z Warszawy. Szanowny Panie Redaktorze! Jako stały prenumerator „Roli“, czytam w niej często wskazówki, gdzie jest lub być może kawałek chleba dla swoich. Otóż pragnąc i ja przyczynić się do powodzenia sprawy handlu chrześcijańskiego, donoszę, iż jest jeszcze pewien towar którym kupczą wyłącznie żydzi, — czyli że jest cała gałąź handlu przez chrześcijan zaniedbana. Towarem tym jest trzcina, której sprzedaje się w Warszawie dziesiątkami wagonów rocznie. A do jakiego stopnia handel trzcina jest popłatnym, najlepszy dowód w tem, że przed 8-ma laty pewien żyd założył z nią na Grzybowie sklepik, w którym było towaru najwyżej za jakieś paręset rubli, a dziś tenże

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na miejscu lub przez korespondencję — interesowani zgłaszać się mogą do Administracji naszego pisma. (Przyp. Red.)

Na ganek plebanii w Grzelcu wyszedł z wnętrza domu wysoki, siwowłosy, o sumiastych wąsach starzec, ubrany w krótki kożuszek, szczelnie pod szyją zapięty, w kaszkiecie z rydelkiem na głowie, i rozglądając się po horyzoncie, jednocześnie pełną piersią wciągał ożywcze powietrze poranku.

— Osobliwość... tożto jeszcze szóstej niema, a tak ciepło jak w Lipcu... Pyszna jesień... Osobliwość... osobliwość... niepotrzebnie wzięłem kożuszek, i w kitlu byłoby prawie...

Tak przemawiał do siebie pan Mateusz Gwoździński, niegdyś asesor ekonomiczny Komisyi Skarbu, a obecnie emeryt, rezydujący przy jedynym swym synu, księdzu Józefie, kandydacie Ś-tej Teologii, proboszczu parafii Grzelec.

Staruszek, pomimo rozpoczętego niedawno dziewiątego krzyżyka, krzepko wyglądał i był uosobieniem zdrowia, przechwalając się, że nigdy żadnych lekarstw w znaczeniu mikstur, proszków i pigułek, preparowanych w aptekach, nie używał.

Wierzył tylko w rumianek i rabarbarum, notabene to ostatnie nie w jakichś tam pastylkach i roztworach, ale prosto w korzeniu, żutym w ustach przez kilka godzin, aż do rozpląnięcia.

Choroby wszystkie redukował do czterech przyczyn: przejedzenia, przepicia, przeziębienia i przedźwigania, a rumianek i rabarbarum uważał za skuteczne i radykalne leki.

sam skład jest już wart tysiące, właściciel zaś jego stał się, w tak krótkim czasie, „kupcem“ całą gębą.

Według mego zdania, byłoby najlepiej, gdyby handel trzcina

zaprowadziły u siebie warszawskie składy nasion, bo mają one i odpowiednie miejsca na pomieszczenie i rozległe stoki z producentami tego towaru. Ja sam potrzebuję trzciny za paręset rubli rocznie i wiem też dokładnie, jakie ona przynosi korzyści sprzedającym i jak jej wiele potrzeba. A że popyt na trzcina zwiększy się z czasem jeszcze bardziej, to więcej niż pewne, gdyż już obecnie zaczyna ona zastępować łożę i wiklinę, których wychodzi tak wiele na kosze dla browarów, dystylarni, piekarni, składów węgla i t. d. Jestto słowem towar i popłatny i nie ulegający zniszczeniu, gdyż, byle w suchym miejscu, może leżeć lata, na co zwracając uwagę przedsiębiorczych chrześcijan, proszę Szanownego Pana Redaktora o pomieszczenie listu niniejszego w „Roli“, w rubryce: „Chleb dla swoich“, bo istotnie handel trzcina może im chleba przysporzyć.

Stały Prenumerator.

Z Wysokiego Mazowieckiego (gub. Łomżyńska). Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o pomieszczenie na szpaltach „Roli“ poniższej notatki. Niegdyś miasto, później osada, obecnie znowu miasto, Wysokie-Mazowieckie liczy do 4-ch tysięcy mieszkańców, a w tej liczbie 1320 chrześcijan; jest tu powiat i nieodłączne od niego urzędy inne, co naturalnie i do ożywienia miasta i do jego wzrostu przyczynia się bardzo. Mamy już nawet jeden sklep chrześcijański, o którego założeniu była wzmianka w „Roli“. Mamy jeden sklep, ale czyż na tem miały być koniec? Nie; — powinny tu powstać jeszcze chrześcijańskie sklepy takie:

sklep chrześcijański z żelazem — i

z towarem łokciowym;

niezależnie zaś od tych sklepów, powinien tu ktoś z chrześcijan założyć jeszcze

restaurację z zajazdem,

gdyż wszystkie wymienione przedsięwzięcia są w niepodzielnym posiadaniu żydów. Mówię iż stać się tak powinno, boć chyba dość już wielu Moszków i Berków upaść się na naszym chlebie. Czas wielki aby się to raz nareszcie skończyło, a że skończyć się może jak najlepiej dla nas, świadczy o tem powodzenie jakim się cieszy sklep już istniejący. Ponieważ jednak o powodzeniu tego pierwszego sklepu naszego „Rola“ pisała niedawno, więc aby nie powtarzać rzeczy znanych, zaznaczam je tylko i na tem kończę, pozostając z poważaniem

A. M.

Z Nura (gub. Łomżyńska). Szanowny Panie Redaktorze! Osada Nur, nad Bugiem, liczy 3,000 mieszkańców i jest tu kościół, poczta, urząd gminny, apteka, oraz mają tu swą stację flisacy, którzy w Nurze zaopatrują się w żywność na dalszą drogę. Nadto odbywa się tu sześć jarmarków do roku i liczne targi.

I zimną wodę uznawał za środek zapobiegawczy przeciw wszystkim dolegliwościom i aplikował ją zewnątrz w postaci obfitych ablucyj po wstaniu z łóżka, oraz wewnątrz przez wypicie na czczo trzech pełnych szklanek.

Kiedy hydropatya weszła w modę, pan Michał wzruszał ramionami, mówiąc:

— Także osobliwość... ja od sześćdziesięciu lat używam zimnej wody, a oni się chwalać że coś nowego wymyślili!... Tylko ja sobie poprostu; tamci zaś wymyślili jakieś procedury: pół-kąpiele, ćwierć-kąpiele, górne polewania, to znów dolne, taka i owaka temperatura, istne bałamuctwa i niepotrzebne zawracanie głowy! Poprostu zlewać się wodą ze studni, wczas się kłaść spać, a rano wstawać... ot cała filozofia!... cała osobliwość!... — konkludował pan asesor, bo tak starego emeryta wszyscy nazywali.

Na wczesne kładzenie się spać i również wczesne wstawanie, zwracał staruszek szczególniejszą uwagę. Nie było też nigdy wypadku, aby go o 10-tej wieczorem widziano czuwającego, a o 7-mej rano jeszcze w łóżku, tak dobrze w lecie, jak i w zimie.

Bez względu zaś na porę roku, pan Mateusz, po swoich ablucjach, wypiciu trzech szklanek wody, oraz kawy z wieczora przynoszonej, którą rano sam sobie na maszynie spirytusowej rozgrzewał, — wychodził stosownie ubrany, z faj-

Otóż w osadzie tej otwartym został przed paroma laty chrześcijański

sklep wiktuałów i towarów kolonialnych, w potężnym cieniu z wypiekami chleba i bułek

i po dość nawet uciążliwej walce konkurencyjnej z kramami żydowskimi rozwinął się i byt swój utrwalił. Niestety jednak chciało, że właścicielowi tego sklepu umarła żona, a wreszcie i on sam podupał na zdrowiu tak, że, rad nie rad, musi go odprzedać. Sklep jest położony w miejscu bardzo dobrem, suma zaś potrzebna do kupna wynosi ledwie 300 rubli, jakkolwiek możnaby go znacznie rozszerzyć i włożyć wń, bez obawy, kapitał o wiele większy. Proszę przeto Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie wiadomości powyższej w „Roli“, żywiąc niepłonną nadzieję, że znajdzie się rychło ktoś z chrześcijan który sklep ten nabyte, boć szkoda byłoby utracić raz zdobyte — i to z trudem — stanowisko.

Pozostają z głębokim szacunkiem

W. K.

ADRYAN LEMMI NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez
Dominika Margiotte
Masona nawróconego.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jednym słowem ministeryum widziało już ukazujące się widmo Włoch południowych, w postaci rzeczypospolitej pod prezydenturą Garibaldeggo. Te obawy, jak niemniej krytyczne położenie armii południowej pod Kapuą, zdecydowały nagle wtargnięcie do Marchij. Mojem zadaniem było tedy przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy i walczyć z wpływami, które mogłyby odciągnąć Garibaldeggo od interesów piemonckich.

„Znalazłem w Neapolu nieład do wiary niepodobny, a obóz pod Casertą jeszcze w niepodobniejszym do wiary rozprężeniu. Armia rola się od kobiet, Milady White i admirałowa Emile były jego bohaterkami; noce schodziły na orgiach. Garibaldi był do niepoznania; jeżeli nie czynił zadość swej żądzy popularności, każąc okrzykiwać imię swoje po ulicach Neapolu, dzielił czas swój między milady i Aleksandra Dumasa, którzy towarzyszyli mu wszędzie. Nie widział nic, nie zajmował się niczem i puszczał wszystko samopas. Dzięki tej lekkomyślności Neapol był przedmiotem systematycznego wyzysku Confortich, Scialojów, Cardonów, Imbrianieli, Tefanów i t. d.

„Pod względem politycznym, położenie królestwa neapolitańskiego mogło nabawić wielkiego niepokoju rząd piemoncki. Burbończycy, oszołomieni na chwilę nagle i niewytłumaczonym zjawieniem się Garibaldeggo, poczęli

ką na długim cybuchu, przed dom, aby zreknoskować stan nieba i przekonać się, jaka tam „szykuje się“ pogoda.

I teraz, wywnioskowawszy że będzie co się zowie słonecznie i ciepło, pan Mateusz układał plany różnych spacerów, gdyż częste i dalekie przechadzki, zwłaszcza że nogi mu wybornie służyły, zaliczały się również do przepisów nie skomplikowanej zbytecznie, ale racjonalnej higieny starego emeryta.

— Kożuszek zaraz zrzucę i przywdzieję kitel... przyniosę sobie gazetki i tu na ganku będę czytał. Osobliwie piękna tegoroczna jesień—monologował dalej pan Mateusz, cofając się w głąb sieni, aby to co zamierzył, natychmiast uskuteczyć.

Zanim powróci nasz emeryt, przyjrzyjmy się widokowi, jaki się przedstawiał z ganku plebanii.

Wprost przed sobą, po za klombem pełnym jesiennych astrów i mieczyków, które kończyły swój znikomy żywot, rozciągały się zabudowania gospodarskie, nie przedstawiające nic szczególnego, więc oko pospiesznie zwróciło się w lewą stronę.

Tu, na cmentarzu okolonym pochyłym parkanem drewnianym, pośród starych, rozłożystych lip, stał rówieśnik ich prawie, niski, obrośnięty na dachu i skarpach mchem, kościółek modrzewiowy, o małej, białą blachą pokrytej, wieżyczce.

z zimniejszą krwią oceniać wypadki; w Abruzzach dały się czuć pierwsze ruchy, gotowe powstać przeciw nowym przybyszom. Z drugiej strony mazziniści obrabiali słaby umysł Garibaldeggo, dokoła którego mieli licznych stronników.

„O piemonczykach nie było tam już mowy. Dość było jednego słowa Garibaldeggo albo lada powodzenia armii Franciszka II, aby obalić od góry do dołu nadzieje piemonczyków. W tem położeniu, które obszernie wyłożyłem gabinetowi, nie mógł on wahać się, jeżeli nie chciał uchybić swemu programowi zjednoczenia włoskiego, za które wiedział co zapłacić. To też nie wahał się.

„Byłem jeszcze w Neapolu, gdy Farini przyjechał z tytułem namiestnika królewskiego; pozostałem przy nim, jako naczelnik policyi politycznej. Był gubernator Emilii przybył do Neapolu, pełen wiary w swoją zręczność i w swoją przyszłość; po paru miesiącach wyjechał rozczarowany i przygnębiony. Po nim zużyli się w krótkim czasie książę Carignan, Konstanty Nigra, Ponza di San Martino, i sam Wiktor Emanuel, chociaż rekomendowany przez Garibaldeggo i Cialdiniego i popierany przez samych nawet mazzinistów.

„Opuszcili Neapol wraz z Ponzą di Martino; przybyszy do Turynu, podałem się do dymisji.

„Nabyte doświadczenie zmieniło znacznie moje przekonania. Dotknąwszy rzeczy palcem i poznawszy lepiej potrzeby i aspiracje Włoch, zacząłem mocno wątpić o uwieńczeniu budowy, której podstawy rzucone w Plombières, tak niepomierne zostały rozszerzone. Widziałem Piemont przyjmowany ze wstrętem i jako coś przechodniego w Lombardyi, narzucający się z nienacka a podstępnie Parmie, Modenie i Włochom środkowym, a w Neapolu utrzymujący się z trudnością, kosztem krwi, w tym Neapolu, który mu kilku ludzi sprzedał. Nie dojrzałem nigdzie tego zapału do zjednoczenia włoskiego, którego wybuchy, napojone ideami piemonckimi, spodziewałem się ujrzeć wszędzie; owszem, przeciwnie, znajdowałem wszędzie silnie rozwinięty instynkt niepodległości lokalnej. Słowem, Piemont uważano wszędzie za cudzoziemca i uzurpatora.

„Wobec takich uczuć zmuszony byłem uznać, że prawdziwym sztandarem ruchu włoskiego była tylko niepodległość Włoch, ale nigdy nim nie było zjednoczenie.“

Sądę iż czytelnik nie weźmie mi za złe, iż historię wojny włoskiej aneksyjnej z r. 1860 i znaną powszechnie chronologię jej bitew, zastąpiłem tą opowieścią o tajemnicach politycznych wypadków, poprostu dowodami. O tem co się rozgrywało na scenie wiedzą wszyscy, ale nie wiedzą co się działo za kulisami.

Teraz czytelnik zrozumiał kierunek całej akcji.

Wszystko działo się przez masoneryę. Trzema głównymi działaczami byli wielcy mistrze.

Ponad wszystkimi stał lord Palmerston, patriarchy wyższej masoneryi politycznej, takiej, jaką ona była w owej

Tuż obok kościołka znajdowała się dzwonnica drewniana, zapewne od częstego wstrząsania kołyszących się dzwonów, dziwnie pokrzywiona i zbakierowana. Gdyby nie mnóstwo podpierających ją dylów, dzwonnica groziła co chwila zawaleniem.

Całość ta, mimo wrażenia wielce szanownej starożytności, budziła uczucie przykre, jakiejś ruiny, zaniedbania i obawy, że to wszystko niedługo przewróci się bez możliwości podźwignięcia wielkiej masy próchna.

Kiedy jednak wzrok się odwrócił od tego widoku i przeniósł się bezpośrednio na prawą stronę od plebanii, zaraz następowało inne, wprost przeciwne wrażenie, niby przy oglądaniu owych obrazów nienających, gdy naprzykład po zwaliskach jakiegoś zrujnowanego zamczyska na tle ciemnej nocy i ponurej okolicy, zobaczyło się później wspaniałe pałac dożów w Wenecyi w oświetleniu nasładowanym blaski słońca południowego.

I tu pierwsze promienie wschodzącego słońca padały na duży, czerwonawej barwy gmach, o niebotycznej wieży, stojący na pewnej wyniosłości, niby tarasie okolonym murem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

epoce, ograniczającą działalność swoją na Europę i działającą za pomocą osobistych wpływów przywódców na przywódców, nie posiadającą jeszcze tej organizacji udoskonalonej, którą ujrzymy zaprowadzoną później, w r. 1870.

Następnie była to równoległa działalność wielkiego mistrza Cavoura i wielkiego mistrza Mazziniego, reprezentujących dwa prądy masonskie, wypływające z dwóch różnych źródeł, a następnie spływające się ze sobą, ażeby, pierwszy obłudnie, drugi obcesem, obalić Papieżstwo, które mają nadzieję utopić w zjednoczeniu włoskiem.

Cavour chciał zjednoczenia, ale z utrzymaniem monarchii konstytucyjnej i z obsadzeniem raz na zawsze dynastii Sabaudzkiej na całym półwyspie.

Mazzini, który zrobił fiasco ze swojemi zabiegami w r. 1848, kiedy chciał „zrepublikanizować“ wszystkie narody, i kiedy zmuszony został uleść Palmerstonowi, zgadzał się od biedy na monarchię piemoncką rządzącą Włochami zjednoczonemi, ale tylko w charakterze przejściowym, dopóki ludy nie dojrzeją do republiki.

Wojownikiem masoneryi, a zatem narzędziem Palmerstona, Cavoura i Mazziniego, był Garibaldi, także mistrz wielki.

Co się tyczy dwóch monarchów zachodnich, odgrywających pewne role w tej tragikomedii, to jest Napoleona III i Wiktora Emanuela II, ci w działaniu swoim powodują się dwoma różnemi względami. Pierwszy idzie niechętnie; czuje, iż żałuje swojej przysięgi jako węglarza; wie co się knuje i nie chciałby być wmieszany w tę brzydką sprawę; ale idzie mu o koronę, więc musi oszczędzać jednocześnie mazzinistów i zachowawców katolickich; ztąd to pochodzą te zapędy nagle powstrzymywane, to połowiczne cofanie się, które dziwią historyka; ztąd jego postępowanie wahające się i pełne sprzeczności; to też nie zadowolnił on mazzinistów, a ostatecznie poróżnił się z katolikami.

Drugi, Wiktor Emanuel, pracuje ochotczo nad zjednoczeniem włoskiem, ponieważ ono ma wypaść na jego korzyść tak przynajmniej sądzi, uważa się za człowieka zręcznego i pozwala Garibaldiemu wyciągać za siebie kasztany z ognia; przekonany jest, że się posługuje Mazzinim, gdyż największą część swoich sukcesów zawdzięcza agitatorom rewolucyjnym. Zaszlepiony, nie widzi, że to przeciwnie rewolucya włoska nim się posługuje; nie przewiduje, że po dokonaniu właśnie zjednoczenia, dynastia Sabaudzka dostanie się w niewolę masoneryi.

W całej więc tej akcji, ci co znają ostatnie tajemnice sekty, widzą po za inspiracyami patriarchy Palmerstona, dwie różne polityki masonskie, ale zbiegające się ku jednemu celowi: Cavoura i Mazziniego. Idą one zgodnie do pierwszego rezultatu, jaki uzyskać należy. Dowód tego w tem, że zarówno Cavour jak Mazzini wysuwają naprzód Garibaldeggo: obaj wspierają go, podtrzymują, pierwszy dostarczając pieniędzy, drugi ochotników; drugi podniecając zaburzenia, które posłużą za pretekst do najazdu, pierwszy płacąc za zdrady, które ułatwią sukcesy armii aneksyjnej.

Ale pracując równolegle nad zjednoczeniem włoskiem i opierając się wzajem na sobie, Mazzini i Cavour działają obok tego potajemnie, osobiście, odrębnie; z działalnością tą nie zwierzają się sobie wzajemnie. Każdy z nich ma do niej osobnego agenta głównego, człowieka swego zaufania. Głównym agentem Cavoura jest Carletti, Mazziniego Lemmi.

Lemmi, który w Grudniu 1843 r. opuścił Livorno, miasto swoje rodzinne, nie jako spiskowiec uciekający przed policją polityczną, ale jako nicpoń, opuszczający dom rodzicielski dla próżniactwa i włóczęgostwa, — od czasu swego zetknięcia z Kossuthem a następnie z Mazzinim stał się figurą polityczną; jego knowania i intrygi sprawiły, że go zaliczono do kategorii proskrybowanych. To też jako „wynagancie“ (!), przed którym otwierają się bramy jego ojczyzny, odbył swój wjazd oficjalny do Toskanii, gdy wielki książę został z niej wypędzony w skutek aneksyi piemonckiej. Osiadł we Florencyi.

Wtedy, dla zamaskowania swej gry i w celu zrobienia wielkiego majątku, został bankierem. Jego patronom, Mazziniemu i Kossuthowi, nie zbywało nigdy na pieniądzech dostarczanych już to przez masoneryę, już to przez Anglię; Lemmi przy nich uciulał sobie trochę grosza; kradzieże podczas wojny krymskiej zaokrągliły jego kapitalik, a wreszcie znalazł sposób powiększenia go, gdy piemonccy i rewolucyoniści rozrywali bogactwa książąt włoskich wydziedziczonych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NA POSTERUNKU.

Oddajmy co się komu należy. — Pożar Brześcia i solidarność pp. „izraelitów“. — Dlaczego „Kuryer Warszawski“ pożar ten wziął szczególnie do serca — i jaki ztąd dla nas chrześcian wynika sens moralny. — Telegram „własny“ o otwarciu kuchni dla „izraelitów“. — „Żywioty ruchliwe“ i daczego sytuacja ich może być lepszą po pogorzeli niż przed pogorzela. — Co zrobi chłop z Gorzkowic? — Nie z racyi „antysemityzmu“ lecz z poczucia słuszności. — Parę propozycyij pod adresem organu p. Loewenthala. — Dla porządku i dla sprawiedliwości. — Wystawa w Szkole malarsko-przemysłowej pani Alicyi Nowińskiej — i o czem przy zwiedzaniu jej feministki nasze przekonaneby się mogły. — Dla przyjemności i dla chleba także. — Reklama dla ptei żeńskiej. — „Rola“ nie jest straszidłem. — Jak dla kogo...

Oddajmy, co się komu należy! Wiem o tem, że gdyby wypadek, traf jakiś nadzwyczajny, dopomógł mi w wynalezieniu „izraelity“ cnotliwego, i gdybym o tem, z okrzykiem radości, opowiedział światu, nie zmieniliby to bynajmniej usposobienia dla mnie ani p. Peltyna, ani p. Adama Wislickiego, ani też innych panów wymyślających mi stale i systematycznie od „antysemityzmu“. Okoliczność ta nie zraża mnie jednakże, i chcę właśnie oddać w tej chwili żydom, co się żydom należy. Pożar Brześcia przekonał mnie raz jeszcze dowodnie, że panowie „izraelici“ umieją trzymać się i działać solidarnie, nietylko w uprawianiu „hazuki“, ale i w — nieszczęściu. Jak co roku, mniej więcej o tej porze, tak i teraz czytałem w gazetach o pożarach różnych. Spaliła się niedawno, doszczętnie prawie, Koprzywnica, spaliła się również, wraz z kościołem, wieś ludna Gorzkowice; wszakże z powodu pogorzeli tych „Kuryer Warszawski“ nie czynił... alarmu. Zgorzał Brześć — i oto „Kuryer“ tenże wziął tak gorąco pogorzeli tę do serca... że od krzyku i telegramów zatrzęsło się w Warszawie. Dlaczego? Bo Brześć jest miastem takim, w którym na stu mieszkańców przypada dziesięciu chrześcian, a dziewięćdziesięciu „izraelitów“. Organ więc p. Loewenthala, odczuwszy klęskę współwyznawców swoich, pospieszył im z pomocą tak czynną i energiczną, że my chrześciance, patrzący zbyt często obojętnie na niedolę współbraci, powinniśmy tym razem, przykładem solidarności plemiennej i wyznaniowej, jaki nam daje „Kuryer“, zostać zbudowani. On pierwszy i on jeden spośród całej niemal prasy warszawskiej (pomagają mu nieco: „Izraelita“ i; „Przegląd Tygodniowy“) zawałota o ofiary i ofiary gromadzi; on wysyła do Brześcia „delegatów“, zakłada „kuchnie żydowskie“; on słowem poszkodowanym niesie pomoc taką, jakiej mieszkańcy Koprzywnicy, Gorzkowic i innych miejscowości, zgorzalałych równocześnie z Brześciem, nie zaznali zgoła.

Solidarność to, mówię, budująca i nie pozbawiona... rzetelnosci nawet pewnej, na dowód zaś czego, pomiędzy seciami doniesień z miejsca pogorzeli, dość odczytać w № 139 „Kuryera“, taki choćby telegram jego własny:

„Brześć Litewski 21 Maja. Kuchnia bezpłatna dla żydów, założona z inicjatywy Kuryera Warszawskiego, funkcjonuje już i została otwartą w obecności rabina Sołowiejczyka, delegata Kuryera“ i t. d.

A proszę mi powiedzieć, czy kto czytał w któremkolwiek z pism naszych telegram podobny z Koprzywnicy, Rożan, Gorzkowic, etc., i czy którykolwiek z wydawców naszych chrześciańskich pomyślał o „inicjatywie“ takiej, z jaką wystąpił p. Loewenthal? Nic zgoła nie slyszalem o tem, a tymczasem w chwili gdy to piszę, ofiary złożone dla pogorzalców Brześcia „za pośrednictwem“ organu p. Loewenthala, dochodzą poważnej cyfry, osmnastu już tysięcy rubli i wciąż jeszcze płyną. Z „inicjatywy“ organu tegoż powstaje już bezpłatna trzecia kuchnia „koszerna“, a ofiarność i nawoływanie do niej nie słabną. No... i jeżeli dalej tak pójdzie, pogorzalcy miast innych, mniej żydowskich, mogą przy nędzy zapoznać się z tyfusem dajmy na to głodowym, ale... za to wielu pogorzalców starozakonnych Brześcia, może po pogorzeli ujrzeć się w pozycyi lepszej niż przed pogorzela. Przewiduje to zresztą pismo nawet tak spokojne i tolerancyjne, jak „Tygodnik Ilustrowany“, którego kronikarz (zob. Nr ostatni), pisząc także o pożarze Brześcia, czyni między innymi uwagę nawiasową, że ludność tamtejsza należy przeważnie do sfery kupieckiej, i to nie kupiectwa osiadłego, ale wędrownego. „Żywioty to, powiada, ruchliwe, którym dopomagają temperament rasy semickiej i wrodzone do handlu zamiłowanie“, że więc „pójdzie dalej w świat i byle dogodny znaleźli punkt geograficzny, założą jeszcze nie jeden Brześć kupiecki“. I z pewnością tak będzie, skoro jeno żywioty te „ruchliwe“, „za pośrednictwem“ organu pana Loewenthala, po-

zyskają gotówkę, której im przedtem nie dostawało i której brak wędrowkę oną niemożliwą czynił. Oto co może solidarność!... A nasz chłop z Gorzkowic, któremu nie „pomagają“, ani „temperament rasy semickiej“, ani „wrodzone do handlu zamiłowanie“, po stracie chudoby swej, co pocnie i gdzie powędruje?...

Nie chciałbym z panami judajczykami, z powodu pogorzeli Brześcia, wejść w nowe nieporozumienie, więc proszę ich uprzejmie o rozważenie i tego jeszcze, co poniżej w kilku słowach zamknę. Miłosierdzie nie zna różnic plemiennych ani wyznaniowych — i zgoda, niech tak będzie. Ja też, moi panowie, chociaż jestem Kamienny, — kamiennego serca w tym względzie nie posiadam wcale. Owszem, gdybym ujrzał głodnego pogorzela starozakonnego, nie minąłbym go obojętnie i nie odprawił z niczem; niemniej jednakże interesowałoby mnie głodni, dotknięci klęską chrześcijanie, a nawet pomyślałbym o nich przedewszystkiem, podobnie jak „Kuryer Warszawski“ wpierw pomyślał o bezpłatnych trzech kuchniach „żydowskich“, niż o jednej „trefnej“. Nie idzie tu więc, cni panowie starozakonni, o odmawianie żydom wsparcia i pomocy doraźnej, dlatego że są żydami, co byłoby nie po chrześcijaństwie, ale o to raczej, iżby przy zanadto gorliwym i wyłącznym zajęciu się żydami, nie ucierpieli również, a może bardziej nieszczęśliwi nie-żydzi, co właśnie zasadę sprawiedliwości, i przez to samo zasadę chrześcijańską, obrazićby mogli.

Aby przeto obrazy tej uniknąć, proponowałbym:

1-o. Ponieważ „na głodnych w Brześciu“ Kuryer p. Loewenthala ściągnął już z ofiar publiczności grosz wcale poważny, czyli ponieważ „głodni“ ci na pierwszy zasilek mają więcej nierównie, aniżeli równocześnie dotknięci poza-rem pogorzeli miejscowości innych, którzy nie mają, jak dotychczas, nic, — przeto wypadałoby może „Kuryerowi Warszawskiemu“ zaprzestać gwałtownego ekscytowania publiczności w kierunku wspierania wyłącznie pogorzalców brzeskich, a ofiarności ogółu skierować, w części chociaż, ku tym, którzy na długą listę ofiar dla Brześcia patrzają okiem zazdrosnym, a z sercem rozżalonem. (1) Dlaczego — myślą oni zapewne — my jesteśmy gorsi od „izraelitów“ brzeskich, którym „Kuryer Warszawski“ i rabin Sołowiejczyk tak energiczną pomoc niosą? Alboż i my nie straciliśmy mienia i głodu a nędzy nie cierpimy?

2-o. Ponieważ wśród pogorzalców Brześcia są także chrześcijanie, i ponieważ wśród ofiarodawców-chrześcijan trafiają się tacy, którym, przy składaniu ofiary, przychodzi to na myśl, i którzy nawet zastrzegają wyraźnie (zob. na przykład w N-rze 143 „Kuryera“ ofiarę Ludwika i Jadwigi Norblinów — rs. 100): „ofiara dla chrześcijan“; — czy więc organ p. Loewenthala nie uznałby za właściwe, a przedewszystkiem za sprawiedliwe i słusne, ofiar tych ostatnich nie mieszać z ofiarami dla tych, o których mu, ze względu solidarności plemiennej, przedewszystkiem idzie, ale przeciwnie, przy podkreślaniu sum ogólnych, mieścić je w rubryce osobnej? Wymaga tego, zdaje mi się, najpierw sprawiedliwość, powtórę porządek, a potrzebie i ta jeszcze nie-małej wagi okoliczność, że owi pogorzeli-chrześcijanie, którzy ani „temperamentu“, ani „ruchliwości semickiej“, ani wreszcie zdolności do wędrowki z miejsca na miejsce nie posiadają, wiedzieliby wówczas, iż przy ofiarności chrześcijan na rzecz żydów, kapnęło coś i dla nich, i ile mianowicie — kapnęło.

3-o. Ponieważ ilość ofiar na korzyść „głodnych w Brześciu“ wyraża się już nie w jakichś setkach rubli, lecz w dziesiątkach tysięcy, czyby tedy organ pana Loewenthala nie zechciał samego już rozdawania wsparć tychże — uorganizować w ten sposób, aby, niezależnie od „delegata“ jego, wpływali tu nadto delegaci z pism innych?... Śmiem mniemać, iż byłoby to w zupełności zgodne, nietylko z zasadą porządku, wobec sprawy publicznej, ale i z najprostszą przyzwoitością.

Widzicie tedy, panowie „izraelici“, iż nie mówi przeniebie żaden, jako żywo, „antysemityzm“, ani też „nienawiść rasowa“, lecz wzgląd prostej słusności, o którą przecież umiecie się zawsze głośniejsz, niż ktokolwiek inny, dopominać... Czy nie? Chciałbym, słowem, aby przy poruszeniu ofiarności publicznej na rzecz żydów, spadała też bodajby resztką jakaś i na rzecz pogorzalców-chrześcijan; a czyż w tem jest co złego?

Nie sądzę, a i nie przypuszczam, aby było złe w tem, z czem chciałbym, zanim skończę dzisiejszą pogawędkę moją, zwrócić się jeszcze pod adresem pewnej kategorii pań naszych, feministkami zwanych. Po co, na co, szanowne

(1) Już po napisaniu i oddaniu do druku niniejszego artykułu, „Kuryer“ ogłosił nareszcie, iż przyjmuje ofiary i na pogorzalców innych miejscowości. (Przyp. Red.)

panie, macie czynić z siebie czupiradła jakieś wrzaskliwe i dopominać się po różnych pismach „postępowych“ o „rozszerzenie zakresu działalności niewieściej“, skoro działalność ta, w rozmaitych już obecnie a bardzo odpowiednich kierunkach, czeka was z otwartymi rękami? I nie potrzeba feminizmu żadnego, jeno pracy i jej umiłowania. Tak, tylko tej bagatelki. Nie wierzycie mi panie? — a więc szkoda wielka żeście nie odwiedziły, urządzonej w tygodniu ubiegłym na dni kilka, wystawy prac uczennic Szkoły malarsko-przemysłowej (Senatorska 36) pani Alicyi Nowińskiej. Ja tam byłem i wyszedłem, wyznając, z uczuciem szczerego poważania, nie dla... feministek jednakże, ale dla tych przedstawicielek płci nadobnej, które pracować umieją i pracować chcą. Wystawa bowiem w Szkole pani Nowińskiej była pod tym właśnie względem wielce ciekawą i prawdziwie pouczającą. I jeżeli tylko, feministko szanowna, chciałabyś naprawdę znaleźć pracę, która i zadowolenia, i korzyści praktycznej dałaby ci mogła więcej, niż rozprawy na temat „równouprawnienia“ i „emancypacji“, zgłoś się jedynie pod wskazany ów adres, a za opłatą 8-iu, wyraźnie o 8 miu rubli miesięcznie, pod kierunkiem zdolnej, wykształconej i pracowitej istotnie przewodniczki szkoły, będziesz mogła wyczyć się wielu rzeczy, zarówno pożytecznych jak pięknych: Najpierw rysunków z gipsu i z wzorów, palenia rysunków na drzewie i naśladowania inkrustacji. Dalej, malowania na drzewie, skórze, porcelanie, aksamicie, atlasie, szkle, malowania gobelinów i wachlarzy. A wreszcie, — portretów z natury i z fotografii węglem, kredą, pastelami, farbami wodnymi i olejnymi — i malowania fotografii.

Ze wszystkich tych działań pracy malarsko-przemysłowej, czyli mówiąc inaczej, przemysłu artystycznego, widziałem nader pięknie, starannie, pracowicie wykonane okazy, i wszystkie okazy te, czyli, sprawiająca wrażenie iście artystyczne, całość onej wystawy, przekonała mnie niezbitnie i dowodnie, że jest to pole „działalności niewieściej“ — najpierw wdzięczne, powtórę zyskowne. Te z pań i panien które nie wiedzą co z czasem czynić mają i jak go przepędzić, mogą użyć go tu bardzo przyjemnie i bardzo pożytecznie, te zaś które chcą mieć pracę dla chleba, mogą i ten cel praktyczny w zupełności osiągnąć: mogą mieć i chleb. Ręczę też iż zdanie to moje dzielają te zwłaszcza uczennice pani Nowińskiej, których prace szczególne na wystawie zyskiwały pochwały, a więc: p. Helena Zielińska (gobelin i portrety), p. Sobocka (rysunki i szkice), p. H. Bessler (wypalanie na drzewie i rysunki kredkowe) i t. d. Ja zaś i Szkoła, i jej przewodniczce, i wszystkim wreszcie uczennicom, z przyjemnością piszę tę „reklamę“, albowiem i kamieniem w sercu miło jest chwalić to, co pochwały — godne.

A ponieważ rozmachalem się w pochwałach dla płci żeńskiej, tedy, w zakończeniu, i dla „Roli“ naszej palnę także — „reklamę“. Owóż, jeżeli czytelniku życzliwy, ale życzliwy naprawdę, gdyż bywają różni, chcesz i obstajesz przy tem, iżby „Roli“ nie pozarli „serdeczni“, racz łaskawie dać znowu życzliwości tej dowód, w sposób zresztą nie wymagający zbyt wielkiego zachodu. Mianowicie, racz zwrócić uwagę na dołączające się do N-ru dzisiejszego u wiadomienie „od Redakcyi“ i pchnąć je między ludzi, a nadto, przy nadsyłaniu przedpłaty, nadesłać zarazem i kilka, lub choćby parę tylko, adresów sąsiadów swoich i znajomych, którzy, nie znając „Roli“, mają o niej opinię taką, jaką jej, wszelkimi sposobami i drogami wszelkimi, wyrabiają — jej... nieprzejednani. Pomóżcie nam tedy dać poznać uprzedzonym ową „Rola“ nieszczęsną i przekonać, jako ona potworem żadnym ni straszylłem — nie jest. Zresztą, jak dla kogo...
Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

U nas a gdzieindziej. — Rozmaite gusta. — Pompeja nanowo zagrożona. — Nie będziemy pijali wina francuzkiego. — Jak wygląda eldorado podbiegunowe kapitana Larsena. — Wynalazek miss Nelly Bly. — Siła plastra trzecz milionowego. — Guliwerowi lilipuci w naturze. — Chłopa korcem nie mierzą. — Olbrzymie przedsiębiorstwo. — Nowe eldorado przemysłowe. — Mania wystawowa. — Przyszłoroczna wystawa berlińska. — Ciągła zmiana dekoracyj politycznych w Wiedniu. — Rozpadanie się koalicyi. — Groźba przesilenia ministeryalnego. — Budżet przyszłoroczny francuzki.

Radujcie się, szanowni czytelnicy! Doczekaliśmy się nareszcie tego, że podczas gdy wszędzie, gdzie tylko ucho puścić, słyhać o strasznych wylewach, o okropnych trzęsieniach ziemi, o groźnych wybuchach wulkanów, u nas nic nie leje, nic się nie trzęsie i nic nie wybucha; a podczas gdy na przykład tacy Francuzi, w drugiej połowie Maja, chuchają w ręce przy 5 stopniach mrozu, my pocimy się przy dwudziestu kilku stopniach ciepła.

Może kto powie że woli chuchać niż dmuchać, to jest

trząść się od zimna niż pocić, ale to nie zmienia rzeczy; są na świecie rozmaite gusta, są przecież amatorowie kwaśnych jabłek, a s. p. pan Mikołaj Rej z Nagłowic, uważany za smakosza swego czasu, lubił nawet kwaśne piwo, które zagryzał uległkami, ale pojęcie szczęśliwości z pojęciem ciepła tak są z sobą ściśle związane, że na pojęcie pieca zupełnie między niemi miejsca niema.

Ponieważ tedy posiadamy ten zasadniczy warunek szczęśliwości: ciepło; ponieważ nie patrzymy na rwące fale powodzi niosące na sobie mienie i życie ludzkie; nie potrzebujemy uciekać jak bliźni i dalsi sąsiedzi nasi, przed waląciami się niby domki z kart, gmachami, które duma ludzka poczytywała za wiecznotrwałę; nie straszy nas ogniste morze lawy, z nieścignioną szybkością zlewające się ze stoków Wezuwiusza i grożące powtórny pogrzebem jeszcze niezupełnie z pierwszego grobu odkopanej Pompei, więc, przy odrobinie dobrej woli i kropelce wyobraźni, możemy sobie powiedzieć, że w porównaniu z innymi błogi wiedzimy żywot.

Wprawdzie nie będziemy prawdopodobnie pijali wina francuzkiego, gdyż zimna i śniegi zniszczyły podobno winnice we Francji z kretesem, ale koniec końcem bez tego napitku wyżyć jeszcze jako tako można.

W każdym razie to eldorado lepiej będzie wyglądało od tego, które świeżo odkrył kapitan Larsen pod biegunem południowym. Jako najbardziej urocze punkta tego nowego kraju wskazuje odkrywca kilka niepokrytych śniegiem łysin skał bazaltowych, a jedynymi rezerwoarami ciepła w tej błogosławionej krainie są — dwa wulkany. Dziękuję za taki system ogrzewania, tembardziej, że kaloryfery te wydają z siebie ciepło tylko podczas wybuchów, to jest wtedy, kiedy się do nich zbliżyć nie można, a lawa nawet marznie, zanim się do stóp góry dostanie.

Lepszego już wynalazku, niż wyżej pomieniony kapitan szwedzkiego okrętu „Jazon“, dokonała w swojej podróży miss Nelly Bly, reporterka dziennika amerykańskiego „New York World“. Pani ta, uprzedzając dzisiejszych tego rodzaju podróżników, którzy są już tylko plagiatami, puściła się na objazd kuli ziemskiej z próżną torbą, bez grosza, — no i po drodze znalazła sobie — męża, wprawdzie obstarniego trochę, gdyż ma latek 73, ale zato potrójnego milionera. Miss Nelly jest zdania, że 3 miliony dolarów to taki plaster, którym nawet czterdziesto kilka letnią otchłań czasu, dzielącą między sobą małżonków, zasmarować można. Ano, to już zależy od gustu i od osobistych społeczno-politycznych poglądów.

A kiedy już mowa o odkryciach i wynalazkach, to wspomnę, że według wiadomości podanej we francuzkim piśmie „La Nature“, nasz uczony podróżnik afrykański Dybowski, odkrył w Kongo prawdziwych liliputów, o których dawniej wiedzieliśmy tylko z fantastycznych opowieści Guliwera. Karzełki te, wzrostu, mniej więcej, dziewięcioletnich dzieci, należą do plemienia zwanego przez krajowców „obongo“ albo „okra“, a żyją w rozproszeniu, rozbici przez silniejszych sąsiadów. Kolor ciała mają miedziany, włosy rude, a po całym ciele puszek białawy. Zgłaszali oni się do Dybowskiego jako myśliwcy i tragarze. Podróżnik zmierzyszy ich wzrokiem, wahał się czy przyjąć ich usługi, ale pokazało się, że i w Afryce chłopca korcem nie mierzą: lilipuci okazali się silniejszymi i wytrwalszymi od innych najemnikami. Jest to ród karli, inny zdaje się zupełnie od tego, który Stanley napotkał gdzieś u źródeł Nilu. Tamci inaczej wyglądali, i, o ile sobie przypominam, odznaczali się złośliwością, czego o „obongach“ powiedzieć nie można.

Ciekawa rzecz czy Afryka, która fantastycznych liliputów sprowadziła na teren rzeczywistości, nie kryje jeszcze gdzieś w głębi niezbadanego dotąd swego zakątka, potężnego rodu guliwerowskich olbrzymów.

Takich ludzi olbrzymich dotąd nie wynaleziono, ale za to olbrzymie przedsiębiorstwo odkryto w — Rumunii. Dotąd fabryka Kruppa w Essen, płacąca 800,000 marek podatku, uchodziła za największy w Europie zakład przemysłowy; tymczasem pokazało się, że Kruppowi mydło wozic za państwem Marinescu Bragadir, obywatelami bukareszteńskimi. Dobrana to para: on komenderuje armią gozelną a ona armią browarów, i każde z nich opłaca przeszło półtora miliona, czyli razem, z górą trzy miliony podatku!... Proszę siadać, panie dobrodzieju! A trzeba wiedzieć że przed 20 laty, p. Marinescu Bragadir posiadał zaledwie niepokazną piekarenkę w Bukareszcie. Co to za błogosławiona kraina ta Rumunia! i jakie to szczęście dla szukających karyery... przemysłowców, dla których, w chwili gdy Ameryka zamknęła im prawie drzwi przed nosem, nowe otwiera się eldorado...

Mania wystawowa, mimo niezbyt zachęcającego przykładu ostatniej wielkiej wystawy w Chicago, dotąd ludziom nie folguje. Francuzi, na swoją wielką wystawę, która się ma odbyć w r. 1900, obmyślają dopiero sposoby łowienia na wędkę ciekawości gapiów z całego świata; ale dość jest przyjrzeć się, choć pobieżnie, planom przyszłorocznej wystawy berlińskiej, i kosztom jakie one pociągną za sobą, aby nabrać wyobrażenia o sile tej epidemii. Toć tam, na placu wystawowym, ma być, między innymi, naprzód wykopane jezioro, mające 24,000 metrów kwadratowych powierzchni, a 2 1/4 metra głębokości. Następnie ma być wznieiony teatr, mający stanowić ideał przepychu z zewnątrz i wewnątrz, ideał maszyneryi teatralnej, wspaniałości i rozległości sceny, wygody widzów, metody ogrzewania, wentylacji, akustyki, bezpieczeństwa od ognia i t. d. Obok tego, ma stanąć równie wspaniałe, olbrzymie gmach osobny, przeznaczony na przedstawienia baletów i tak zwanych *féeries*. Dalej, również olbrzymia i wspaniała sala *mikrofoniczna*, w której tysiąc naraz osób będzie mogło słuchać koncertów lub oper, w odległości kilku i więcej mil śpiewanych. A wszystkie te wspaniałości, takim ogromnym nakładem dźwigane, zaledwie kilkomiesięczny będą miały żywot przed sobą, natychmiast bowiem po zamknięciu wystawy wszystko to ma być zasypane i z ziemią zrównane, a park, w którym wystawa będzie urządzona, ma być jak najskrupulatniej do pierwotnego stanu przyprowadzony. Można sobie wyobrazić, ile przedsiębiorcy muszą w tym krótkim czasie wyciągnąć korzyści, aby im się koszt stworzenia tych efemerycznych dziwów opłacił.

Podczas gdy Berlin już teraz zaprzęta się swoją wystawą przyszłoroczną, ano i trochę też blizką już uroczystością kanałową w Kielu, Wiedeń jest mocno interesowanym świadkiem coraz to nowych scen na widowni publicznej. Zaledwie ucichł nieco, lubo nie został radykalnie zażegnany antagonizm węgiersko-cisłitawski, a już zjawia się widmo przesilenia gabinetu cisłitawskiego. Sztuczna koalicja rządowa rysuje się coraz bardziej, a raczej pękła już prawie zupełnie. Lewica niemiecka, która dotychczas głównie podtrzymywała koalicję, we własnym swoim interesie, oświadczyła, iż pod żadnym pozorem nie zgodzi się na projekt ustawy o reformie wyborczej, wymagany nareszcie przez podkomitet komisji rządowej *ad hoc* wyznaczonej. Koło galicyjskie tylko pod tym warunkiem chce głosować za reformą podatkową, jeżeli otrzyma gwarancję, że gimnazjum polskie w Cieszynie już od Września r. b. funkcyonować zacznie. Klub Hohenwartha już oddawna zdradza niezmyśloną ochotę wysunięcia się z koalicji. Lada chwila spodziewać się należy podania się gabinetu do dymisji.

We Francji niefortunny los grozi preliminarzowi budżetu na rok przyszły, przedstawionemu izbie przez prezesa ministrów a zarazem ministra finansów, Ribota, który w elaboracie swoim usiłuje dowieść niepodobiestwa dalszych oszczędności i wykazać konieczność nałożenia nowych podatków. W skład komisji budżetowej weszło 16 zwolenników rządu, a 17 jego przeciwników. Prezesem komisji obrany został dep. Lockroy, znany zwolennik oszczędności budżetowych. Klęska budżetu będzie klęską całego ministerium.

E. Jerzyzna.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Przygotowanie do dobrej śmierci, przez *Księdza Lefébure*. Wolne tłumaczenie z francuzkiego, przez L. Giżyckiego. Warszawa. W drukarni Franciszka Czerwińskiego, ulica Nowy-Swiat Nr 36. 1894 r. str. 336, in 8-o.

W jednym z psalmów czytamy takie słowa: „Droga przed oblicznością Pańską, śmierć świętych Jego“, a w innym znów: „śmierć grzeszników najgorsza“. Wobec tych wyroków Ducha S-go, rzeczą jest niesłychanej wagi zasłużyć na pierwszą a uniknąć drugiej śmierci. Wielkiego więc znaczenia są prace ascetyczne, mające na celu przygotowanie wiernych do tego wielkiego aktu, jakim jest dobra śmierć. Ten sam cel ma i dziełko niniejsze. Ponieważ zaś do śmierci przygotowujemy się przez odpowiednie życie, stąd też autor mówi i o życiu a mianowicie o jego celu, o jego złudzeniach i końcu, o świecie i jego marnościach i t. p. Pracę swoją dzieli na pięć części, poprzedzonych słówkiem wstępem od tłumacza. Część pierwszą poświęca ogólnym uwagom o śmierci; część drugą w dwunastu naukach traktuje o dobrej śmierci; część trzecia rozbiera wielkie zadania, jak stosunek Boga do człowieka i nawzajem — czas i wieczność i t. p.; część czwarta podaje rady praktyczne w dwunastu naukach o chorych, konających i umarłych. Ostatnia część t. j. piąta podaje rozmaite nauki i modlitwy za umarłych i litanię dla uproszenia dobrej śmierci. Całość jest bez zarzutu, a przekład niewiele pozostawia do życzenia.

Ks. I. M.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Towarzystwo przeciwzbrodcom (dokończenie). W ten sposób Towarzystwo staje się istotnie *przeciwzbrodcom*, bo zyskuje możność usuwania rzeczywistych i pozornych przyczyn zawodowego zbrodctwa, bo miłosierdziu publicznemu następcza odpowiedź: idź tam, gdzie ci ułatwia zarobkowanie.

By jednak odpowiedź taka mogła być powszechną, ilość zakładów Towarzystwa naszego musi się ustawicznie powiększać a działalność jego rozszerzać do wszystkich dzielnic Warszawy. To, czego już w danym zakresie dokonano, jest niewątpliwie pomyslnym początkiem, lecz — początkiem tylko. Półmilionowe miasto, przy stale wzrastającej ludności, przyrodzone nędzarzy z całego kraju ognisko, dalekiem jest jeszcze od zaspokojenia nawet najbardziej naglących w tym kierunku potrzeb. Są one tych rozmiarów, iż inicjatywa i usiłowania jednostek żadną miarą podołać im niezdolne. Trzeba zbiorowego działania i po nie właśnie Komitet Towarzystwa zwraca się niniejszem do miłosierdzia publicznego Warszawy, ufny, że ono nie zawiedzie i dziś, jak nie zawodziło nigdy w ciągu lat mnogich.

Wiemy dobrze, iż przychodzimy nie pierwsi lecz ostatni, że przed nami cały szereg znanych i zasłużonych instytucyj dobroczynnych miasta, zdołał kilkodziesięcioletnią pracą zaskarbić sobie słuszną i sprawiedliwą wdzięczność ogółu. To też Komitet Towarzystwa nie zamierza bynajmniej ofiarności publicznej, wyłącznie w swoją zwracać stronę, lub, broń Boże, w czemkolwiek jej uszczuplać. Przeciwnie: najmłodszy w szeregu, liczymy na poparcie i pomoc naszych poprzedników i towarzyszy, liczymy na tę, i w dziełach miłosierdzia niezbędną solidarność oraz wzajemne porozumiewanie się, tak konieczne we wszelkiem społecznym działaniu.

Zgola odrębne, dotychczas przez żadne z istniejących w Warszawie Towarzystw, z powodu natury i zakresu ich czynności, nieuprawiane pole, upoważnia nas do nadziei, że ze strony pokrewnych a tak już zasłużonych Instytucyj doznamy tem gorętszego poparcia, iż pieczy nowego Towarzystwa przypada w udziale przeważnie ta warstwa ubogich i nędzarzy, która czy to z powodu upadku moralnego, czy wstrętnych nałogów i niechlujstwa, czy wreszcie zawodowego wyzyskiwania miłosierdzia, do ich opieki i pomocy nie posiada tytułu.

Nowe Towarzystwo jest instytucją *pomocniczą*, garnącą wyrzutki nieszczęścia i nędzy; daje ono tylko przytułek nocny oraz ciepłą strawę tym, którzy gdzieindziej znaleźć muszą i odzież i pomoc w wyszukaniu stałej pracy, i opiekę nad dziećmi, i w chorobach poradę, i w nieuleczalnym kalectwie schronienie, i na starość zasiłek etc. Nowe Towarzystwo jest instytucją *zapobiegawczą*, bo usuwając najstraszniejsze a bezdomne okazy zbrodctwa do domów zarobkowych, już przez to samo ułatwia zadanie innym, gdyż zmusza do pracy a zapobiega wyzyskowi miłosierdzia. Nowe Towarzystwo jest wreszcie instytucją *powszechną*, najszerzej dla wszystkich otwartą, przed nikim bowiem wrót swych zakładów nie zamyka, żadnych kwalifikacyj nie wymaga, innych prócz braku miejsca, ograniczeń nie zna.

I właśnie ten potrójny, pomocniczy charakter naszego Towarzystwa, ta nadzieja, iż może i powinno się stać uzupełnieniem wszelkich innych zakładów oraz przedsięwzięć dobroczynnych miasta, napawa nas otuchą, iż Warszawa pojmie jego doniosłość i nie odmówi swej skutecznej pomocy, po którą w Imię Boże, w imię najstraszniejszej i moralnej i materialnej nędzy, wyciągamy niniejszem rękę, upraszając o liczne zapisywanie się w poczet członków Towarzystwa.

Jak wiadomo w myśl § 4 Ustawy Towarzystwa, członkowie jego noszą tytuł: rzeczywistych i zwyczajnych. Pierwsi mają prawo głosu na zebraniach ogólnych, a wnoszą rocznie naj mniej rs. 10; drudzy płacą składkę roczną najmniej rs. 1. Zapisy przyjmują członkowie Komitetu Nadzorczego a mianowicie: Prezes Towarzystwa generał major Klejgels — Ratusz; wice prezes: ks. Zygmunt Chełmiński — Podwał 27; ks. prałat Dudrewicz — Praga 8; profesor Ignacy Baranowski — Krakowskie-Przedmieście 7; Dr. Karol Benni — Bracka 16; Dr. Stanisław Markiewicz — Miodowa 3; Stanisław Libicki — Złota 44; Karol Szenker — Jasna 19; Julian Fuchs — Miodowa 17; Zygmunt Twarowski — Bednarska 1; Julian Różycki — Praga, Brukowa 31; Kazimierz Natansohn — Nowy-Świat 2; Otton Alberti — Senatorska 8; Józef Juszczyk — Miodowa 21; Kasyer Towarzystwa: Adam Popławski — Rysia 5; Sekretarz Towarzystwa: Antoni Zaleski — redakcja „Słowa“ — Warecka 15. Tudzież zastępcy członków: Franciszek olszewski — redakcja „Kuryera Warszawskiego“; Bronisław Werner — Królewska 8; Józef Kirsztrot-Prawnicki — Włodzimierska 1; Bernard Handtke — Mazowiecka 4.

Monopol wódczany. Dzienniki tutejsze podały w tych dniach następującą, nader ważną wiadomość telegraficzną: Zgod-

nie z uchwałą Rady państwa, Najwyżej zatwierdzoną dnia 2 (14) Maja, sprzedaż skarbowa okowity będzie wprowadzona: Od dnia 1 (13) Lipca 1896 r. w gub. Besarabskiej, Wołyńskiej, Ekaterynostawskiej, Kijowskiej, Podolskiej, Tauryckiej, Chersońskiej i Czernichowskiej. Od 1 (13) Lipca 1897 r. w gub. Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylowskiej, Smoleńskiej. W gub. Królestwa Polskiego postanowiono wprowadzić najpóźniej dnia 1 (13) Stycznia 1898 r. Współcześnie ze skarbowa sprzedażą okowity w gub. wymienionych będą utworzone kuratorye trzeźwości ludowej.

Charakterystyczne. „Kuryer Warszawski“ — który z okazji pożaru w Brześciu, urządza sobie reklamę w stylu iscie amerykańskim, — opowiada w Nrze 145-tym iż z jego „inicjatywy“ czyli właściwie z ofiar złożonych, co najmniej w trzech czwartych częściach przez chrześcian, „funkcjonują“ już cztery kuchnie bezpłatne dla żydów; — dla chrześcian zaś istnieje kuchnia taka jedna. Wprawdzie był zamiar otwarcia i drugiej kuchni chrześciańskiej, — ostatecznie jednak myśli tej zaniechano, a to z uwagi, jak objaśnia „Kuryer“, aby się „uboższa ludność (chrześciańska) nie rozpróżniaczyła“. Czyli, ludność żydowska, mając cztery kuchnie bezpłatne, próżnować sobie może i nikogo głowa o to nie boli; ludności wszakże chrześciańskiej, przez założenie kuchni drugiej nie należy obciążać zbytnio żołądka, bo i któż w takim razie pracowałby na starozakonnych przedewszystkiem pogorzalców brzeskich? Logika, jak widzimy, wysoce charakterystyczna — no i ze stanowiska „asymilacyjnego“ organu p. Loewenthala, nie chyba zarzucić jej nie można.

Wystawa wyrobów metalowych, urządzona w cyrku przy ulicy Ordynackiej w Warszawie, liczy dwustu kilkudziesięciu wystawców, i wywołuje z dniem każdym, wśród publiczności warszawskiej, coraz żywsze zajęcie. Ale bo też jest to przedsięwzięcie, w całym tego słowa znaczeniu, rozumne i poważne, któremu bliższa i szczególna uwaga ze strony ogółu należy się słuszenie. Wystawę powinienby doprawdy zwiedzić każdy, komu stan i dobro przemysłu naszego nie są obojętne i kto tyle myśli przynajmniej, że interesowanie się sprawami tego rodzaju nie jest mniej obojętnym, aniżeli interesowanie się teatrem, dajmy na to, lub... wyścigami.

O malowidła w knajpie. Otrzymujemy list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! W piśmie swem wytyka Szanowny Pan, bardzo często, różne niewłaściwości; może więc nie od rzeczy będzie zwrócić w „Roli“ uwagę, na rzecz w wysokim stopniu nietylko niewłaściwą, ale i niemoralną. W restauracji „pod Bachusem“ (ul. Marszałkowska) w salach jadalnych, znajdują się na ścianach malowidła wstrętne, gdyż, nie mówiąc już o estetyce, obrażają one wprost nasze uczucia religijne. Księża i szlachta pijani lub mający się upić, — stanowią treść onych malowideł; a że to jest miejsce publiczne, w którym bywają ludzie różni, przeto malowidła dają im odrazu temat i pobop do drwin i szyderstw głośnych z duchowieństwa, obrządków naszych religijnych etc. Sądzę też, że ujawnienie samego tego faktu i surowa admonicja publiczna, zniewolą właściciela zakładu do przemalowania bezwzględnie... ścian swojej jadalni.

Racz Sz. Redaktorze przyjąć i t. d.

J. D.

I koby to pomysła! W izbie francuzkiej, deputowany Denis, jak donoszą dzienniki, wystąpił z mową, w której dowiódł cyframi, iż żydzi, opanowują stopniowo całą administrację kraju. Obecnie 9-ciu żydów zasiada w *Conseil d'Etat*, 10-ciu w trybunale kasacyjnym, 8 miu jest inspektorami dróg i mostów, 35 w głównym zarządzie szkół, 18-stu prefektów i tak dalej. Owóż na skutek wystąpienia tego, w kilka dni później, pod obrady izby deputowanych przyszła „kwestya żydowska“. Tak jest, — fakt się stał, ale koby to był o tem pomysła?... Toć przecie we Francyi „kwestyi“ tej nie było, jako żywo, wcale, ba! nie było nawet żydów... Byli tylko „francuzi wyznania mojżeszowego“. Nieprawdaż — o „Izraelito“?

Sklepy chrześciańskie. Na jakie trudności natrafia w praktyce sprawa rozwoju u nas handlu chrześciańskiego — trudności pochodzące nietylko ze strony żydów, ale i z judaizowanych ich przyjaciół, za ciekawy prawdziwie i pouczający tego dowód posłużyć może fakt następujący: W miasteczku Żurominie (gub. Płocka), przed dwoma laty założył sklep p. Lissowski, który, pomimo wszelkich sztuczek i intryg żydowskich, nie dał im się zgnieść i trzyma się jak może. Widząc wszakże to borykanie się sklepu chrześciańskiego z całą falangą konkurentów starozakonnych, kilku obywateli z okolicy, lepiej, uczciwiej i rozumiej myślących, postanowiło z udziałem p. Lissowskiego, utworzyć na większą skalę sklep spółkowy, któryby konkurencji owej mógł się tem skuteczniej opierać i co za tem idzie, tem większe, wyzyskiwanej przez sklepy żydowskie ludności chrześciańskiej, oddawać usługi. Alści znalazła się przeszkoda! Oto lekarz miejscowy, pan R... notabene chrześcianiu, nietylko dla wspomnianego projektu okazał się stanowczo niechętnym, ale nadto tak zawziętą przeciwko niemu rozwinął agitację, że spółka pomimo kilkakrotnego zbierania się,

celem spisania kontraktu, przyszłych jej uczestników, — do skutku dotąd przyjść nie może. Pomaga też panu R... w agitacji jeden z obywateli okolicznych, pan M... i cała sprawa idzie tak, że żydowiny dziś już triumfują. A jaka racja tej niechęci dla sklepu chrześcijańskiego i agitacji przeciw niemu? zapytacie zapewne. Ano racja jest i to nawet niejedna. Jak bowiem twierdzi i dowodzi pan doktor, — najpierw nie należy żydkom bruzdzić w ich handlu, powtóre, należy ich podnosić i „asymilować“ i potrzenie, żydzi stanowią kontyngens pacjentów znacznie większy, aniżeli włościanie. Wszystko to bardzo piękne, a racja ostatnia zwłaszcza wydaje się nam mocno przekonującą, lecz mimo to, niechże i nam wolno będzie, w formie prośby bodajby, przedstawić i rację swoją. Mianowicie, czyby szanowny przeciwnik sklepów chrześcijańskich z zasady (tak!) nie zechciał rozważyć, iż zanim zdoła on „podnieść“ i „zasymilować“ żydków żyromińskich, ci tymczasem będą w dalszym ciągu, korzystając z monopolu, wyzyskiwali ludność chrześcijańską, czyli, czynić będą źle i niemoralnie, a do czynów złych i niemoralnych, nawet ze względu na pacjentów, przykładać ręki przeciw się nie godzi?

Bądź co bądź, wątpić nie należy, że ci zwłaszcza obywatele którzy pierwsi z projektem spółki wystąpili, ani — przez odstąpienie od niego, — zabijać jedynego w mieście sklepu chrześcijańskiego, ani też sami kompromitować się nie zechcą. Słowem nie wątpimy, że bez względu na wszelką agitację „asymilatorów“, spółka przyjdzie do skutku, czego, naturalnie, szczerze życzyć trzeba.

Pan A. Szewczykowski otworzył w Warszawie przy Placu Ś-go Aleksandra № 8, sklep dystrybucyjno-galanteryjny. Poświęcenia lokalu nowego sklepu dopełnił ks. Bojanek.

Z prasy. Tak, „z prasy“, gdyż idzie tu o jej przedstawicieli, którzy poczynają być naprawdę, nietylko „rycerzami pióra“, ale i ludźmi czynu. I gdy jedni z nich stają się, jak już wiemy, przedsiębiorcami „ogródków“, drudzy popierają czynnie totalizatora. Bo trzeba Wam, szanowni czytelnicy, wiedzieć, iż nikt może do owego hazardu nie tłoczy się tak energicznie, jak ci właśnie co to niby gorszą się nim publicznie: panowie dziennikarze. Brawo!... Tylko że niestety „faworyci“, choć o nich pierwsi ogłaszają światu, zawodzą ich jakoś! Niektórzy z pp. „przodowników opinii publicznej“ zgrywiają się grubo w totalizatora, puszczać sobie w ten sposób po sto, dwieście i po więcej rubli. Są zaś pomiędzy nimi i ojcowie rodzin, są i tacy którzy zaciągając długi na...wekselki, z zasady ich nie płacą. Ale to nie—pieniądze się znajdują. Jednym da zaliczkę wydawca, drugim Moszek inny „wygodzi“ i wszystko będzie dobrze. A że później trzeba będzie tak skakać jak zagrają, czyli pisać tak *jak* każą i pisać to *co* każą; że w ten sposób „kierownik opinii“ staje się właściwie pozabawionym własnej myśli i sądu manekinem w ręku pierwszego lepszego spekulanta, „podskarbięgo narodu“ — ktoby tam o bzdurstwach takich myślał i zajmował się nimi! Lepiej przecież, właściciel, czuąc zazdrość i zawiść względem tych, którzy, nie hulankami i grą w totalizatora, lecz krwawą pracą i oszczędnością, dobiwszy się stanowiska niezawisłego, dzisiaj trutniom i pachółkom przeróżnym, pozującym na wielkich ludzi, mogą mówić prawdę...

Z teatru. Zapowiadana sztuka Sardou i Moreau p. t. „Madame Sans Gêne“ przedstawioną została i jest grywaną w teatrze Wielkim.

Nowa sztuka p. Zygmunta Sarneckiego p. t. „Harde dusze“ ma być w przyszłym już tygodniu wystawioną na scenie teatru Rozmaitości.

Teatr Nowy ma dać wkrótce operetkę Straussa p. t. „Jabuka“.

Zmarli: Ś. p. ks. Konstanty Byszewski, proboszcz parafii Górzno, w powiecie Garwolińskim, kapłan zacny i szanowany ogólnie, serdeczny i długoletni przyjaciel naszego pisma — zm. w Warszawie.

Ś. p. ks. Feliks Kowalski, proboszcz parafii Tczów w gub. Radomskiej — zm. tamże.

ROZMAITOŚCI.

W końcu wieku.

W końcu wieku filozofia
Do nieznanych bieży szczytów,
Pragnąc z błota robić złoto
I dla ludzi chleb z... granitów.
Postępowi „cudotwórcy“,
Chcąc utwalić grunt swój kruchy,
Wymyślili „lewitacye“,
Spirytyzmy oraz „duchy“.
W końcu wieku otumanień
Jakaś nowa wiedzie droga —
I tak zwany „Rozum“ pragnął
Wyругować z serca... Boga!...

Długo nad tem wciąż pracował,
Głosząc różne prawdy przednie —
I drukując na bibule
Darwinistów „małpie“ brednie.
Wywodzili własne rody
Bez ogródki i omasty,
Że pochodzą na wszechświecie
Od... małpiego protoplasty.
I krzykliwe polemiki,
Frazesowej pełne siły,
Wręcz przeciwny miały skutek,
Wręcz przeciwną rzecz zrobiły.
Urojona „naukowość“,
Jak dziwacznych snów widziadła,
Z wyżyn swoich niebotycznych
Wciąż spadała, aż... upadła!
I na pięknym tak z początku
„Nowych prądów“ tych kobiercu,
Zbankrutował „Rozum“ w głowie —
Bóg — pozostał wiecznie w sercu...
k.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

30 Maja.

Na rynkach zbożowych zagranicznych ceny nieco spadły, na targach tutejszych zdołały się utrzymać.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 5,75 — 5,80, średnią 5.60 — 5.70, ordynaryjną 5.10 — 5.30. Żyto wyborowe 4.00 — 4.10, średnie 3.90 — 3.95. Owies 2.20 — 2.45, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi i Praga płacono pszenicę wyborową 91 — 94, średnią 84 — 90, ordynaryjną 78 — 82 kop. za pud. Żyto wyborowe 67 — 69, średnie 64 — 66, ordynaryjne 61 — 63. Jęczmień browarny 57 — 68, na paszę i kaszę 52 — 56. Owies wyborowy 72 — 74, średni 63 — 70, ordynaryjny 57 — 61. Groch polny warzelny 60 — 70, na paszę 48 — 56 kop. za pud.

W Libawie żyto mocno: waźkie 67 — 68, lżejsze 63 — 64 kop. za pud. Jęczmień także mocno: wyborowy 58 — 59, pastewny 56 — 57. Owies najpiękniejszy 60 — 62, w gatunkach średnich 54 — 57 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie dość mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 21,50 m. za sto litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100^o okowity netto rs. 10,96.

Na rynku cukrowym, przy dążności zwykłej płacono za rafinadę 3,25 — 3,35 stosownie do marki, za kostki 3,37¹/₂ — 3,40; za mączkę w pełnych ładunkach 2,80 za kamień 24 funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym około 2,900 sztuk wołów stepowych. Za sztuki większe płacono 100 do 115 rs.; za mniejsze 72 — 76 rs. Wieprze sprzedawano po 7¹/₂ do 8¹/₂ kop. za funt wagi żywej.

Rynki żywnościowe nie nastroczają do zaznaczenia żadnych zmian ważniejszych.

NADEŚLANE

WAPNO na wagony i detalicznie, miał wapienny, jako środek rolniczy, Cement, Gips, Cegły ogniotrwałe, Giłki ogniotrwałe, Belki żelazne, Szyny, Posadzkę terrakotową, Pokost i t. p. materiały poleca **A. Krysiniński**, w Warszawie, Marszałkowska 122, róg Zgoda. Filia: Towarowa № 3. — Telefonu № 593. (171-12-10)

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Feliks. Nar... w Br... — Raczy Sz. Ksiądz Dobr. zwrócić uwagę na dołączone do N-ru dzisiejszego uwiadomienie, gdzie właśnie odpowiedź na pytanie się znajduje. Brakujący Nr 18-ty wysyłamy powtórnie, a za słowa uznania dziękujemy.

Sz. ks. St... Kasiński w Zag... — Przesyłka nie była wcale wstrzymaną; wszakże po otrzymaniu listu Sz. Księdza Dobr., numeru brakujące wysłaliśmy powtórnie.

Sz. ks. A. Pieterk... w Slesz... — Zmiana adresu w redakcyach wiadomych została dopełnioną.

Sz. ks. J... Napiński w Skar... — „Rola“ rs. 2; „Wiek“ rs. 3; „Zorza“ rs. 1 — razem rs. 6. Że zaś otrzymaliśmy rs. 5, przypada nam więc jeszcze rs. 1.

P. Ludwik Karpowicz w Lubow... — Z roku zeszłego pozostało rs. 2, które zapisaliśmy na kwartał 1-szy r. b. Że zaś obecnie nadesłał sz pan rs. 6, przeto „Rola“ jest opłaconą do końca roku bież., czyli że rachunek jest w zupełnym porządku.

Panu A. Chel... w P... — „Wielki atlas geograficzny“ wychodzi nakładem redakcyi „Wędrownca“. Pośrednictwem służyć możemy.

P. L. Zarębo w Czyt... — Sądziłiśmy wtedy że sz. pan życzy sobie mieć pismo od 1-go Kwietnia i dlatego jedynie numerów początkowych

z kwartału I-go nie wysłaliśmy. Obecnie rzecz się wyjaśniła. Że zaś wówczas otrzymaliśmy rs. 7, a teraz 8, czyli razem rs. 15, przeto na rok 1896 pozostaje u nas jeszcze rs. 1.

P. Ksawery Kieffer w Kutul...—Rs. 1 dla b. urzędnika ociemniałego otrzymaliśmy. Z codziennych możemy wskazać „Dziennik dla wszystkich”. Prenumerata kwartału rs. 1 kop. 80.

P. H. Plen... Praga.— Szkoda że sz. pan przedstawił rzecz zanadto ogólnie i sumarycznie. Prosimy o podanie nam samych nagich faktów (jak ten np. w wagonie, którego opis raczy sz. pan w nowym liście powtórzyć) — i nazwisk osobników, które tak sobie poczynają, a będziemy wiedzieli co z tym fantem zrobić, aby interwencja nie pozostała bez skutku. Notabene, jeżeli sz. panu na tem zależy, możemy zachować dyskrecję co do Jego nazwiska i w danym razie posilkować się jedynie k o p i ą listu. Byłoby zaś najlepiej, gdyby sz. pan zechciał przede wszystkim osobiście porozumieć się z nami (zrana około 11-tej, lub między 4-tą a 6-tą po poł.) W istocie bowiem, w kwestyi tak wielkiej wagi radzić coś skutecznie należy, a bezceństw podobnych zarówno sz. panu jak i nam tolerować nie wolno...

P. Zyg. M... w Warsz...— Kuzynem pan ten nie był nigdy, ale obłudnikiem i karyerowiczem umiejącym dziać podstępnie był zawsze. Umie on też w życiu i publicystyce wyznawać zasady takie, jakie mu są w danej chwili potrzebne i opłacić się mogą, a umie on również, gdy interes tak każe, za wyświadczone mu dobro, odpłacić niegodziwością. Many fakta bardzo wymowne; na zdemaskowanie zaś przyjdzie chwila właściwa. Tymczasem niech... używa w czernieniu ludzi, którym byt i pozycję obecną zawdzięcza głównie. W każdym razie, za wiadomości i życzliwość widoczną, dziękujemy uprzejmie.

P. Witalisowi w Warsz...— Nie godzimy się z sz. panem. Przeciwnie, jesteśmy zdania, że „Kuryer Codzienny”, ogłaszając w Nr. 145 przyjmowanie ofiar na pogorzalców Kobrynia, postąpił sobie uczciwie i rozumnie, — zwłaszcza że „Kuryer Warszawski” całą niemal ofiarnością — najprzeważniej chrześcian — obracał na rzecz współwyznawców swych starożytnych w Brześciu, nietylko zakładając im cztery nurny kuchnie bezpłatne, ale nawet, jak sam o tem pisze (zob. Nr. 145), sprawując im dorozki i inne ruchomości. A przecież i w Kobryniu są „głodni”. Przyprawienie przeto takiego organu p. Loewenthala, chociażby nawet „przez konkurencję”, do jakiegoś porządku i opamiętania, jest raczej pochwałą i uznania — godnem.

Regens Seminarium Lubelskiego podaje do wiadomości, że egzamina aspirantów do stanu duchownego odbędą się dnia 25 i 26 Czerwca r. b. w gmachu Seminarium o godz. 9 rano. Aspirujący, obok prosby o przyjęcie, na imię Regensa Seminarium, mają złożyć następujące dowody: 1) Metrykę urodzenia; 2) Świadectwo z ukończenia przynajmniej 4-ch klas; 3) Świadectwo właściwych władz rządowych o miejscu zamieszkania i 4) wreszcie świadectwo moralności miejscowego Proboszcza oraz Nauczyciela Religii tych szkół, w których kandydat studia swoje odbywał. 265—3—1

E. K. KOLIŃSKIEGO KURJER KSIĘGARNI KSIĘGARNI Dębicki Ks. Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym rs. 1. Nikielwicz. Gospodarstwo piwniczne, Kiperstwo. kop 75.

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 178—25—8

Kantor: Bielajska 9 (Hotel Paryski) Telefonu Nr 28.

Dyrekcya Towarzystwa Ubezpieczeń

„PRZEZORNOŚĆ“
ma zaszczyt podać do wiadomości, że stosownie do §§ 35 i 36 Ustawy, odbędzie się dnia 24 Maja (5 Czerwca) r. b., o godz. 2-iej po południu, w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia (Krakowskie-Przedmieście Nr. 7)

Drugie Zwyczajne Ogólne Zebranie

członków Towarzystwa „Przezorność“, na które Dyrekcya ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcyonaryuszów, jak ubezpieczonych.

Porządek dzienny: 1) Rozpoznanie sprawozdania i bilansu za czas od dnia 1 Stycznia 1894 r. po dzień 31 Grudnia t. r., przedstawionych przez Dyrekcję Towarzystwa i wniosków Komisji Rewizyjnej, oraz decyzja co do osiągniętego w roku sprawozdawczym czystego zysku. 2) Rozpoznanie etatu wydatków i planu działań na rok 1895. 3) Rozpoznanie projektu zmian w ustawie i warunkach polisowych Towarzystwa. 4) Wybór członków Komisji Rewizyjnej na rok 1895. 262—1—1

Za kartę dla ubezpieczonych służy polisa.

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca
KOLEI WIEDŃSKIEJ.

!Oszczędzajcie Obuwie!

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszki, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacyi Antoniego Golczewskiego, sukcesora firmy JAN SEYDLITZ egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament i Smarowidło do skór.

Warszawa, Królewska 31.

Fabryka Pieców żelaznych i Kuchni, Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Drzwiczek ażurowych, Wentylatorów i wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14. 80-40-37

GABINET TECHNICZNY KSAWEREGO MÜLLERA byłego technika dentystycznego dra **PIOTROWSKIEGO**. Specjalność **ZĘBY sztuczne**. Plac Warecki Nr 6; przyjmuje od godz. 10-iej z rana, do 6-iej po południu. 266—6—1

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe styczne i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharckie.

Meblowe POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp Materyały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

4-52 21

Warszawa, Marszałkowska 137.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielajska Nr. 5,

polecza wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-
wizyjnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
najumiarkowańszych. 5-52-22

Szmalerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE

na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
133-26-10 wejście z Rysiej.

Marka



fabryczna

A. Piekarski

Specjalna
Fabryka Krawatów

Warszawa, Orła 11.

190-38-8

DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 81-26-18

Bizuterya złota i srebrna

piękne nowe fasony

Wybór wielki — Ceny nizkie,

Przyjmuje się obstalunki i reperacje. Wykończenie punktualne i dokładne. 37-20-18

A. KALHORN

Krakowskie - Przedmieście Nr. 71,

vis à vis Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż nabywszy Skład wyrobów półcoszniczych, istniejący od kilkadziesiąt lat, przy ul. **S-to Krzyżkiej Nr. 9**, odtąd skład ten pod własną firmą:

Z. MENTZEL prowadzi będe.

Nadmienić muszę, iż doświadczenie nabyte przeze mnie w sklepie „**A. Riedel**“ na **Krakowskim Przedmieściu** gdzie przez dłuższy czas pracowałam, pozwoli mi obecnie własny skład postawić na stopie pierwszorzędnych zakładów tego rodzaju, ku zadowoleniu łaskawej na mnie publiczności.

Sklep mój przy ulicy **S-to Krzyżkiej Nr 9**, zaopatrzone został obecnie w wielki wybór nowości sezonowych, po cenach najprzystępniejszych. 241-6-3

ZOFIA MENTZEL.

SKŁAD WIN FELIKSA POTRZEBSKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD 1835 ROKU
na rogu ulic **Chmielnej i Nowego Światu.**

poleca **Wina czyste naturalne oryginalne francuzkie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie** począwszy od wyśtałych zieleniaków, aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak **wytrawnych jak tokajów**, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i **Stare Cognaci**, zalecane przez panów lekarzy. Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat.

SCHULTZ & ZAWADZKI W WARSZAWIE

Senatorska Nr 24,

polecają czyste i naturalne:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Burgundzkie, Reńskie, Włoskie, Szampańskie, Krymskie, Kaukazkie.

(50-12-8) Porter angielski, Likieri i Cognaci oryginalne. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Wyłączny skład sławnych Win Gruzińskich czerwonych i białych z winnic Księcia J. K. Bagration-Muchrańskiego, nagrodzonych Herbem państwa za dobroć i czystość.

Wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA. 255-3-2

DZIEŁA DRAMATYCZNE

SZEKSPIRA

w przekładzie **L. ULRYCHA.**

wyszedł z druku **TOM X-ty** zawierający

Jak wam się podoba.—Komedya omyłek.—Wszystko dobre co się dobrze kończy.—Dwaj panowie z Werony.

Cena w przedpłacie za 12 tomów rs. 6, w oprawie rs. 9,60.
Każdy tom oddzielnie 75 kop., w oprawie rs. 1.

Z dniem 1 Sierpnia, t. j. po wyjściu ostatniego tomu, cena 12 tomów, stosownie do zapowiedzi, **podwyższoną zostanie na rs. 7,50, w oprawie w 6 tomach (po 2 tomy razem) rs. 10, w oprawie w 12 tomach rs. 11.** Koszta przesyłki wynoszą w obrębie Królestwa rs. 1, w dalszych guberniach Cesarstwa rs. 2. Tomu pojedynczego 20 k.

DOM BANKOWY

6-52-22

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI DOM BANKOWY W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.—Adres dla korespondencji: **Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.** Adres dla depeesz: **Radziszewski — Wilno.**

Sklep

264-2-1

Spożywczo-tabaczny

Istniejący 4-ty rok w mieście Tykocinie, dobrze prosperujący z wyrobioną klientelą, w dobrym punkcie miasta, do sprzedania. Do kupna i prowadzenia interesu potrzebne 1,700 rub. Adres: **Kozarki w Tykocinie, gub. Łomżyńska.**

209-10-5 **STATKI PAROWE**

St. Górnickiego

wychodzą z Warszawy o godz. 8-ej rano i 12¹/₂ r. z Płocka o g. 5¹/₂ r. i 6 wieczór.

Najnowsze wydawnictwa Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

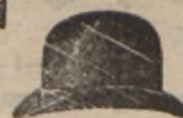
- CHMIEŁOWSKI PIOTR. NASI POWIEŚCIOPISARZE.** Zarysy literackie. Serya II-ga rs. 3.—
Treść: Józef Korzeniowski. — Ludwik Sztyrmer. — Ignacy Maciejowski (Sewer). — Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). — Klemens Szaniawski (Junosza). — Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z r. 1885.
- DĘBICKI W. M. KS. WIELKIE BANKRUCTWO UMYSŁOWE.** Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym, z dodaniem studjum: Koniec wieku XIX-go pod względem umysłowym. Charakterystyka znamion szczególnych. 1.—
- GAWALEWICZ M. CUDAK.** Powieść 1.20
- HAJOTA. JAK CIEN.** Powieść 1.20
- JUNOSZA KLEMENS. WILLA PANA REGENTA.** Obraz z życia wiejskiego, z ilustracyami Fr. Kostrzewskiego 1.50
- NALKOWSKI W. ZARYS GEOGRAFII POWSZECHNEJ (poglądowej)** Z licznymi rycinami w oprawie kartonowej 3.—
- PRUS BOLESŁAW (AL. GŁOWACKI). KRONIKI 1875—1878.** 2.—
- REYMONT WŁ. PIELGRZYMKĄ DO JASNEJ GÓRY.** Wrażenia i obrazy, z ilustracyami —.60
- ZACHARYASIEWICZ J. ORJON I CHRYZANTEMA,** czyli romans w XX wieku 1.—
- ZALESKI ST. KS. TRIDUUM DLA KAPŁANÓW** 1.35
- ZAPOLSKA G. JANKA.** Powieść współczesna. 2 tomy. 2.20

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterji

A. Nipanicz, (dawniej Z. Nipanicz)

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 82-52-34



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. **Marszałkowska Nr 139, w Warszawie**
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

Są do wydzierżawienia

SADY OWOCOWE

zapowiadające duży urodzaj, około dwóch włók obszaru jabłoni, gruszek i śliwek. Nad Wisłą, komunikacja statkiem. Bliższa wiadomość przy ulicy Długiej Nr 28. Kantor J. KLENIEWSKIEGO od godziny 9 do 11 rano. 257-2-2

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119,
poleca swoje Składy **Nici i Galanteryi.**
dobrze assortowane
97 Wysyłki pocztowe skuteczniejszą się akuracie i spiesznie. 52-38



FORTEPIANY i PIANINA
najnowszych systemów, 86-52-36
poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Chmielna 9.**

Fabryka **SZCZOTEK i PĘDZLI** **K. Handiter**
dawniej **K. MARTWICH**
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (49-20-15)

Kaucyonowane nowo-otworzone biuro redagowania prośb i prywatnej korespondencji. 240-3-3
Ignacego GARBALSKIEGO WIDOK 19 przy Marszałkowskiej.

Pianina wysokiej dobroci
po cenach umiarkowanych

poleca: 231-6-4
Skład **GRUSZCZYŃSKIEGO**



Nowy Świat Nr 21,
Reperacje, strojenie instrumentów.

Antoni JABŁOŃSKI

DEKARZ 253
NOWOGRODZKA Nr. 12, 9-2

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie tej specjalności wchodzące, jakoto: krycie dachów tekturą, szyfrem, dachówką, oraz przyjmuje wszelkie reperacje i konserwacje tychże, tak w Warszawie jak i na prowincyi. Ceny przystępne. Gwarancya kilkoletnia.

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 85
do najwykwintniejszych 52-31
2. KOTZEBUE 2.

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1859.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

RZEZBIARSKI i KAMIENIARSKI

z pierwszą w kraju polerownią granitów

ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO

w Warszawie, Wolska 14, dom własny.

Wykonywa, jak i poprzednio, wszelkie przedmioty w zakres sztuki i kamieniarsstwa wchodzące, jako to: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru piaskowca i t. d. Buduje groby, oraz przyjmuje wszelkie roboty kamieniarsko-budowlane (schody, balkony, balustrady i t. d.) 244-12-2

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-KOWAŁSKI
WYROBÓW BUDOWLANYCH

i Kanalizacyjno-Technicznych

oraz wszelkich wyrobów z Żelaza Kutego

S. KWARTO

MARSZAŁKOWSKA 89,
róg Wspólnej. 251-4-2

W. WALEWSKIFabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

36 w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr 1-4. 26-17

DENTYSTA GUSTAW ZĄBKOWSKI

Leczenie, plombowanie i sztuczne Zęby

MARSZAŁKOWSKA Nr 152.

róg Zielonego Placu. 252-12-2

W CZĘSTOCHOWIE.**WINA****KONIAK****TOKAJSKI****WÓDKI i LIKIERY****DELIKATESY****HERBATĘ****TOWARY KOLONIALNE**

POLECA

Stanisław Szczawiński, dawniej F. Zabrocki

W CZĘSTOCHOWIE,

Dom Sitka Nr 69 (obok teatru).

Fabryka Wyrobów Ślusarskich

K. SIARKIEWICZA

w Warszawie, Grzybowska Nr 41

Wykonywa: Żaluzje z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, Okucia do okien i drzwi, od zwyczajnych do najzodobniejszych, Balustrady do schodów kute, Balkony, Bramy żelazne, Kraty, roboty konstrukcyjne, i wszelkie wyroby w zakresie ślusarstwa wchodzące. 258-12-1

SKLEP ZEGARMISTRZOWSKI**Karola Warmt**

istniejący od 1878 r., przy ulicy Nowy Świat 59, przeniesiony został w d. 8 Maja r. b na ulicę Szpitalną 2. róg Chmielnej. (248-3-3)

NAJDELIKATNIEJSZA CZEKOLADA DESSEROWA

„FENIX”

FUNT Kop. 50, poleca: 230-40-5

Fabryka **B. ŚNIEGOCKIEGO** Leszno 88,

Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie

LEGITYMACYE ZE SZLACHECTWA

przeprowadza WINCENTY RONISZ, Warszawa, Nowy-Swiat 34, m. 21, od 4-ej do 5-ej. 268-1-1

KROK iety

od rs. 4 do 12. Lavntennis siatki, rakiety, piłki. Kręgle Serso oraz wszelkie inne gry ogrodowe, latarki papierowe do iluminacji. 263-3-1

Magazyn **JULIAN MÜLLER**

SENATORSKA 24, wprost kościoła
Cennik zabaw letnich na żądanie.

NOWOŚCI

dla Tabaczych oraz gilzowych fabryk

Niebywalej dobroci maszyny posiadamy u siebie, własnej fabrykacyi ze stemplem jak również i bez takowego, bez zmiany cylindra z układaczem — zegarem i maszyny dla nasypnych gilz. Ceny umiarkowane. Każda maszyna wyrabia dziennie 100,000 gilz za które się gwarantuje. 212-10-5

I. S. Piekara,

Warszawa, *Twarda 6,*

Fabryka Maszyn do GILZ Niesklejanych

oraz: fabryka gilz z prawdziwej francuzkiej bi-
bulki z watą higieniczną.

**Skład Farb
E. JENTYS**

*Karmelicką Nr 6,
w WARSZAWIE*

Poleca Pokost I-ma w najlepszym gatunku. Farby Olejne i lakierowe do podłóg, prędko schnące, Farby olejne do dachów, Lakier powozowe, damarowe, ko-
pałowe, Aspattowe i spirytusowe.

Massy do podłóg obrotowo-terpentynowe, i wo-
dne, woskowe. Farby malarskie i farbiarskie, po ce-
nach bardzo przystępnych. 270-2-1

**15° DLA PRENUMERATORÓW „ROLI“ 15°
KAROL SAPIECHA
NIECAŁA Nr 11, Hotel Brühlowski.
OBICIA PAPIEROWE**

Na sezon obecny przygotowałem: oprócz ogromnego wyboru gobelin i makat, obicia nadzwyczaj piękne a tanie, tak że małym kosztem bardzo gustownie można lokal wykleić. Jako nowość polecam, obicia sukienne strzyżone cał grubości. Do wszelkich ko-
lorów materyi meblowych na zamówienie obicia wykonywam.

Jako reprezentant pp. Handlującym rekomenduje Obicia Paryzkie fabryki Follet i fabryki Newskiej w Petersburgu, próby n
żądanie posyłam. 188-12-4

NOWOŚĆ

Nowe **KIJE** do rolet z mechanizmem samodiałającym

OBICIA papierowe krajowe i FRANCUZKIE najnie-
wszych wzorów od 10 kop. do 6 rs. rulon
SERWETY na stoły i **CERATY**
ROLETY do okien od 60 kop. sztuka
GZYMSY do okien od 50 kop.

polecają w wielkim wyborze

J. JANOWSKI I S-ka

Długa Nr 31, (Hotel Niemiecki)
w WARSZAWIE. 272-4-1

HERBATA

Najwyższej Zatwierdzonego Towarzystwa

„BAZYLI KLIMUSZYN“

w Moskwie

Sklepy: w Moskwie, St. Petersburgu, Kijowie,
Charkowie i innych miastach

w Warszawie, Nowy-Świat 72,

(dawniej na Niecałej)

260-3-1

Cenniki na każde żądanie wysyłają się bezpłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-12)

J. GOŁASZEWSKIEGO,

Nowy-Świat 40.

dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCIAŃ-
SKICH na prowincję: Farby malarskie
farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny
hurtowe. Udziela informacye.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

przeniesiony z Tłomackiego
na **MARSZAŁKOWSKA** Nr 152 róg Erywańskiej 18.
nad cuklernią W-go Sztengla. 201-13-5
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie
i Dekoracyjne.

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Cenniki bezpłatnie.

Wielki medal srebrny



**FARBY
LAKIERY
POKOSTY**

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie Plac Bankowy.

Cenniki franco i gratis.

Cenniki bezpłatnie.

246-15-2

NOWO OTWORZONY SKŁAD

pod firmą

Artur Gruell i S-ka

Nowy-Świat Nr 41, w Warszawie,

POLECA :

OBICIA PAPIEROWE

KRAJOWE I FRANCUZKIE

w najświeższym guście, w cenie od 10 kop. do 6 rs. za rulon.

CERATY

na meble, stoły, posadzki i nieprzemakalne pod chorych.

ROLETY DO OKIEN, GZYMSY I CHODNIKI,
w wielkim wyborze.

213-6-5

S. ROGULSKI,

BUCHALTERYI

i rachunkowości handlowej nauczyciel spe-
cjalista. 84-26-21

Niecała 1.

Zakład Stolarski

Konstantego Maciejewskiego

Ulica Nowy-Świat Nr. 8.

w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące;
Meble, Antyki odświeżam i reparuję. Wykonuję Meble, stylowe
do najskromniejszych na czas i po możliwie niskich cenach.

Konstanty Maciejewski

Nowy-Świat Nr. 8.

219-2-2

FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH JÓZEFA FRAGET

w Warszawie
przy ul. Elektorальной Nr 753 (16)
od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej,—w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odesie, na ul. Deribasowskiej, domu W-go Sipicza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, domu W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul” —w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka — w Wilnie, u W-go T. Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tulu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (141—6—4)

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbiecie i t. d.

Warszawskie Biuro Melioracyj Rolnych R. Stodolski i W. Wasiutyński

Warszawa, ul. Widok Nr 3.

Drenowanie pól. Osuszanie i nawadnianie łąk.
Osuszanie błot i sapów. Niwelacya gruntów. Regulacya wód.
Budowa upustów i tam. Zakładanie gospodarstw rybnych.
Projektowanie budowli przemysłowo-rolniczych i gospodarskich.
Wszelkie roboty techniczne w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące.

236—4—3

PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa — tamże:

Królowie Polscy,

43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 106-27-22

POWSZECHNEM CIESZĄCA SIĘ UZNANIEM

CEREALINA PŁYN NA ODCISKI

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i pierwszorzędných aptekach, oraz w magazynach Warsz. Laboratorium chemicznego. 247—10—1

MAGAZYN OBUWIA

Męskiego i Damskiego

A. SOBOLEWSKI

Warszawie
BIELANSKA Nr 5,

poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.

Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.

Ceny przystępne.

232—10—2



Ważne dla Duchowieństwa!

Główny skład Książek do Nabożeństwa z własnej introligatorni. — Skład Obrazów i Obrazków treści religijnej, Medalików, Krzyżyków i towarów kramarskich

76—6—6

Piotra Piekarskiego

w Częstochowie, ulica Ogrodowa, dom własny.

Od lat 29 egzystująca 107-52-47

dobre i stylowe wykończenie robót
na składzie wielki wybór gotowych Ram

i DEKORACYI salonów
E. A. Zaleskiego
dawniej Truchlińskiego.


poleca się
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.
Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

29. Nowy Świat 29.
Pracownia Gorsetów A. LAFERSKIEJ
w Łodzi



Mam zaszczyt donieść Sz. Paniom, iż na żądanie Sz. klientek m. Warszawy otworzyłam w Warszawie filię na Nowym Świecie Nr 29, gdzie znajdują Sz. Panie na składzie wszelkiego gatunku gorsety Paryżkich i Wiedeńskich fasonów dla Pań, Panienek i dzieci od najniższych do najwyższych cen, gorsety odznaczające się trwałością i wygodą w noszeniu i uwydatniające świetnie figury. Leniuszki wszelkiego rodzaju dla Pań panienek i dzieci, szelki do prostego trzymania się, opaski. Wyrównywanym figury, przyjmują się zamówienia, reparacje pranie i prze-fasonowywanie gorsetów. Ceny możliwie przystępne lecz stałe. 229-8-3

z Poważaniem
ANNA LAFERSKA,
ŁÓDŹ Konstanyńska 20, Alia w WARSZAWIE, Nowy Świat 29.



FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.
Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. 111-26-5

Bandaż

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI
WAGI dokładne i trwałe
z fabryki egzystującej lat 36 GUSTAWA SCHOENJAHN,
obecnie **G. SCHOENJAHN & NEUMANN**
wagi setne i dziesiętne w wielkim wyborze zawsze na składzie
Warszawa, Chłodna Nr 19. 98-26-22

Piwnice
firmy
EDMUND LANGNER
dawniej
J. RIEDEL
ISTNIEJĄCE OD roku 1830,
Warszawa, ulica NOWOSENATORSKA Nr 8.

Wyłącznie nagrodzone na Warszawskiej Wystawie higienicznej w 1887 roku.

„Za rzetelne i umiejętne hodowanie win“.

Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, Austriackie, Krymskie, Kaukazkie, Bessarabskie, koniaki Francuzkie, koniaki Kaukazkie produkeyi N. A. Tairowa w Erywaniu, portery i piwa angielskie, likiery, rummy etc.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu **Wina Mszałne**, których dostawczynią od lat 64-eh ma zaszczyt być nasza firma. 104-25-14

Na czasie!!!
Inżynierom, Budowniczym i Obywatelom
Rekomenduje się Majstra Blacharskiego
Józefa Zachwiejskiego.
Kryje dachy domów, kościołów i fabryk. Reperuje trwałe, sumiennie, możliwie tanio.
NOWOLIPIE Nr. 18.
Przyjmuje roboty na prowincję. 184-6-5

Złoty medal 1885 r.
SPECYALNA FABRYKA
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
ROBERTA BOHTE
w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 90-52-46



FABRYKA RYMARSKA
siodeł i t. p. w Warszawie
istniejąca od 1820 r. posiada największy wybór wyrobów gotowych
J. BLUMENBERG
dawn. BRANDSZTETER 190 12-5
Krakowskie-Przedmieście Nr 64,
wysyła cenniki gratis.

Zwraca się uwagę na firmę i adres

Skład Hurtowy Win
Koniaków, Araków, Likierów i Porteru
KAROL LESISZ
w WARSZAWIE
54 Krakowskie-Przedmieście 54
W GMACHU SEMINARIUM
Duchownego, dawniej Karmelitów
Telefon Nr 786. 43-12-9

Zwraca się uwagę na firmę i adres.

Urbanowicz i Różycki
Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materiałów Aptecznych
ORAZ
PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.
Ceny niskie.
Towar tylko wyborowy.

88-52-19

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO
Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.
Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 256-12-2

ZYRANDOL KOŚCIELNY duży, bardzo ładny, o 40-tu świecznikach do sprzedania
TANIO NIECZAŁA 1, u bronzownika

KAUCYONOWANY KANTOR REKOMENDACYJNY L. GROMULSKIEGO

pod filarami Rezerwy Obywatelskiej 25454-2
 Krakowskie-Przedmieście Nr 64.

Poleca: oficyalistów prywatnych, rządów, ekonomów, pisarzy, jakoteż gospodynie i wszelką służbę domową restauracyjną i hotelową, tylko z dobremi świadectwami, tak w Warszawie jak również i na prowincję. Wszelką korespondencję Kantor załatwia dokładnie i z pośpiechem.

MAURYCY ERLICH

uczeń Mathieu'go w Paryżu, jedyny wykwalifikowany ortopedyk w Warszawie, poleca wszelkie przyrządy ortopedyczne na skrzywienia rąk, nóg i kręgosłupa. Ręce i nogi sztuczne. 243-3-2

WARECKA 10,

Powołuje się na najpierwsze miejscowe powagi lekarskie.

BROWAR

BRACIA REYCH

PRZENIESIONY
 z Żurawiej Nr 16
 na
Ceglana Nr 4.

„Exsicicator“



Niszczy grzybek drzewny,
 osusza wilgoć, zastępuje farby.

Broszury bezpłatnie.

Uprasza się zwracać uwagę na markę fabryczną.
 177-26-9 **G. Ritter**, Marszałkowska 111.



K. O. FIEDLER

Skład fabryczny Fortepianów i Pianin
 oraz sprzedaż tychże z różnych zagranicznych firm.

Reprezentacya Pianin
 znanej Berlińskiej fabryki firmy **Fiedler & König.**

(116) przy składzie 64 Nowy-Swiat 64. (13-12)

Biuro Komisowe Ungra

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 9,

stałe posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Biórka męskie i damskie.
Dywany perskie, bnebarskie, francuzkie i syberyjskie.
Ekrany mahoniowe.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Krzesa dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.
Meble salonowe i fantazyjne.

Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany futra lub dywanem kryte.
Stupy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkló i porcelana.
Tualety orzechowe, mahoniowe.
Umijwalnie orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biórka.
Zydlé dębowe.
Zyrandole i kandelabry.

202-6-3

CENY NIZKIE

J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

56-26-14

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończą w przeołągu 24 godzin.

Znany ze swej taności Magazyn Ubiorów męzkich, posiada na składzie zapas wielki **BUREK, SZLAFROKÓW**, garniturów gotowych, po cenach niższych od innych Magazynów; jestem w możności odstępować sprowadzając towar, z pierwszych rąk, za gotówkę.

M. STANKIEWICZ

SKŁAD GŁÓWNY w Warszawie, FILIA 273-4-1
TREBACKA róg NOWO-SENATORSKIEJ **Marszałkowska 125.**

Z DNIEM 1-ym CZERWCA r. b.
CENY **MEBLI BAMBUSOWYCH** **ZNIZONE**
JAPONSZCZYNY

NA SEZON poleca MEBLE OGRODOWE, BALKONOWE i WERENDOWE oraz nadeszłe NOWOŚCI JAPONSKIE; WIELKI WYBÓR PODARKÓW OKOLICZNOŚCIOWYCH.



250-10-2

BROSZE złote
 BOUTONY złote
 BRANSOLETY złote
 PIERŚCIONKI złote

Najnowsze fasony
 z brylantami, rubinami, szafirami
 etc. etc.
 CENY BARDZO NIZKIE.

w Wielkim wyborze poleca SKŁAD BIŻUTERYI ZŁOTEJ

M. J. AUGUSTYNOWICZ

Krakowskie-Przedmieście Nr 7, w Warszawie,

J. FRANA SZEK

Nagrodzona na ostatniej wystawie wyrobów dekoracyjno-tapicerskich medalem złotym

Jedyna Miejscowa Fabryka
OBIĆ PAPIEROWYCH
 egzystująca od 1829 roku

POLECA:
 Najtańsze Obicia Papierowe
NAJWIĘKSZY WYBÓR
 w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYZKICH
 CERATY i ROLETY w WIELKIM WYBORZE

SKŁAD GŁÓWNY
 Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

218-0-5

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-ym piętrze.

95-52-40 **TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.**

Wierzbowa Nr 6, Hotel Angielski.

SKŁAD NICI i TOWARÓW NORYMBERGSKICH

C. ŁOPACIŃSKIEJ

208-6-4

POLECA:
 Bluzki, Halki, Wstażki gładkie
 i changeant, Kołnierze gipiurowe
 Koronki, hafty, woalki, Pończochy
 gładkie i fantazyjne, Rękawiczki,
 guziki, podszewki do sukien
 i t. d.

Wierzbowa Nr 6, Hotel Angielski.

II. KUCHARZEWSKI.

Skład wód mineralnych naturalnych
przy Aptece

ulica Miodowa Nr 4, d. Senatorska wprost Miodowej.

Z tegorocznych czerpań nadeszły bezpośrednio wprost od **wszystkich Europejskich źródeł**, jak również krajowe wody mineralne naturalne, wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to: Szlamy, Żugi, Wyciągi, Mydła, Sole i Pastyłki, również i przetwory do robienia serwatki.

Co pewien czas skład świeżemi transportami zaopatrywany będzie.

Broszury, cenniki, wskazówki zachowywania się przy wodach, dołączone będą na żądanie bezpłatnie.

O czem mam honor zawiadomić WW. PP. Doktorów i Szanowną Publiczność.

Wody z mego składu znajdują się w zakładach kąpielowych oraz w wielu aptekach tak w Królestwie jak i w Cesarstwie. 269 3-1

H. Kucharzewski, Mag. Farm.

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich

NOWO-SENATORSKA № 4.

Upraszam o zwrócenie uwagi na umieszczony na szybach wystawowych **N^o 4.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że już przygotowałem na wiosenny i letni sezon, duży wybór gotowych ubiorów męzkich, a także dostałem znaczny transport zagranicznych materiałów, przeważnie z angielskich i francuskich firm, każda sztuka opatrzona zagraniczną plombą. Obstalunki przyjmuje po nader niskich cenach, mianowicie:

Wiosenne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Letnie "	od rs. 12 do rs. 35.
Marynarkowe garnitury	od rs. 14 do rs. 40.
Zakietowe ubrania	od rs. 20 do rs. 45.
Surdutowe "	od rs. 25 do rs. 50.
Mensikoff "	od rs. 15 do rs. 30.
Burki Sławuckie	od rs. 22 do rs. 35.

Szlafroki, Kurtki do polowania i t. d.

Obstalunki wykonywam w 24 godzin.

Krój najświeższy.

Sposób zdjęcia miary wysyłam na żądanie.

Z szacunkiem **J. GLASSMANN.**



138-5-5



NAJTAŃSZY SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

W. MICHALSKIEGO ²¹⁰₆₋₃

Wielki wybór!!! ceny nizkie
ROLETY patyczkowe tkackie i drelichowe

Ceraty na stoly, podłogi i dla chorych,

CHODNIKI i SERWETY ceratowe

Miodowa № 19.

Zakład Krycia Dachów

A. MROZIŃSKIEGO

w WARSZAWIE

Nowy-Swiat Nr 3,

ma zaszczyt zawiadomić, iż z nadchodzącą porą ku temu, jak lat poprzednich, podejmuje się krycia, malowania i reperacyi dachów, po możliwie najniższych cenach, zapewniając kilkoletnią gwarancję, obok sumiennego i prędkiego wykonania powierzonych robót. Zakład podejmuje się robót na prowincyi, krycia kościołów, wież i t. p., — w razie życzenia, należność za roboty rozkłada się na raty kwartalne, półroczne i t. p., stosownie do umowy. (238-3-2)

Abonament Wód Mineralnych, Naturalnych i Sztucznych
W INSTYTUCIE L. ZIEMIŃSKIEGO,
Magistra farmacji

róg Królewskiej i Marszałkowskiej, wprost Saskiego Ogrodu. 235—2—2

Wody sztuczne: 2 rs. tygodniowo. Wody naturalne na butelki, po cenach składowych (cennik ostatni obniżony). Za mleko, serwatkę, sole, ogrzewanie i obsługę, nie się nie dolicza.

Wody sztuczne na wodzie destylowanej. Świeżość wód poręcza się. Abonament trwa od 1 Maja do 15 Września.

MEBLE DEBOWE SKŁADANE

na letnie mieszkanie, do ogrodów werend i t. p.

poleca **S. GASTOROWSKI**

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.

Stoły.—Stoły do kart.—Krzeseła.—Fotele.—Kanapki.—Taburety —Łóżka.—Tace. 191—12—4

I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, NOWY ZJAZD Nr 5,

POLECA:

Najświeższej konstrukcyi, lekkie, bardzo tanie, oryginalne amerykańskie
D. M. Osborna & C-omp.

Kosiarki, Żniwiarki, żniwiarko-wiązałki

cato-stalowe **GRABIE** konne,

Słynnej angielskiej fabryki Robey & C-omp z Lincolu

Lokomobile, młocarnie parowe i elewatory

Najpraktyczniejsze **BRONY** amerykańskie

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki na żądanie wysyłamy franco.

93-0-31

Najtańszy Magazyn Obić Papierowych

T. BOBROWSKIEJ, dawniej **A. REMBIERZ**

w Warszawie, ul. Nowy-Swiat Nr 72

Zaopatrzył się w wielki wybór obić w najświeższych i najpiękniejszych deseniach od 10 kop. za rolkę, polecamy również oryginalne obicia francuzkie od najtańszych do najbogatszych, jak również wszelkie Ceraty, Chodniki ceratowe, kokosowe i inne, Rolety oryg. amerykańskie (Automatyczne) i zwyczajne. Flagi, wycieraczki kokosowe i t. p.

Ceny niepraktykowanie niskie,

Prosimy przyjść ażeby się przekonać.

159-6-6

A. TAHN & C^o

WŁAŚCICIELE

FABRYKI TEKTURNY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą:

F. PIETSCHMAN

Warszawa, Kantor TŁOMACKIE Nr 3,

polecają **Tekturę smołowcową** z dodatkami, **Lak asfaltowy**, **Smolę** z węgla kamiennego, wykonywają wszelkie roboty tekturowo-dachowe i asfaltowe, pod gwarancją. Ceny niskie. Wyroby powszechnie znane.

133-6-3

WODY MINERALNE NATURALNE

najświeższego czerpania oraz

WSZELKIE PRODUKTY ŹRÓDŁOWE

poleca GŁÓWNY SKŁAD przy INSTYTUCIE

L. ZIEMIŃSKIEGO

MAGISTRA FARMACJI

Marszałkowska, róg Królewskiej, wprost Saskiego Ogrodu, oraz w Aptecce Marszałkowska Nr 147.

Na Włocławek wyłączna sprzedaż wód naturalnych i sztucznych w aptecce S. Seyera.

234-4-2

PIŁA BRACKA Nr 3.

PIŁA BRACKA Nr 3.

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-22

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

38-57-17

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elekto-ralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH LUDWIKA SZEPSKIEGO

NOWY ŚWIAT Nr 10, wprost ulicy Smolnej.

Przyjmuje obstalunki z własnych, lub powierzonych materyałów, które wykonywa starannie i Tanio. Magazyn zasługuje na ogólną uwagę i poleca się Szanownej Publiczności: Ubiory gotowe zupełnie wyprzedaje. Fraki do wynajęcia. Wielki wybór gustownych Spodni. 29-26-19

Herbata J. Z. Ratyńskiego

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30. — Jerozolimska 84.

Na prowincyi wszędzie.

Wyroby japońskie i chińskie

Marszałkowska 144.

99-52-35

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

SPECYALNA FABRYKA I MAGAZYN BIELIZNY
MĘZKIEJ i DAMSKIEJ

L. GAŁKOWSKIEGO

MARSZAŁKOWSKA Nr 131 — w WARSZAWIE

Poleca wszelkie artykuły w zakres bielizny wchodzące,
Najlepszy krój Koszul męzkich (Bez blagi).

239-6-2



Skład Maszyn do Szycia

L. BEDNAWSKIEJ

85. Krakowskie - Przedmieście wprost Zjazdu 85.

w WARSZAWIE

! NAJTANIEJ !

237-6-3

Sprzedaje takowe na rozplaty tygodniowe po rs. 1.

REPERACYE MASZYN wykonywuje pospiesznie i dokładnie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiakiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych** podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotach wanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyi w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych Informacyi. (2-52-22)

Treść numeru: Od redakcyi. — Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.). — Chleb dla swoich, XLVII. — Adryan Lemni, najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiottę (przekład z francuzkiego) (d. c.). — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Notatki bibliograficzne, przez Ks. T. M. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. Rozmaitości. — Odpowiedzi redakcyi. Ogłoszenia. W odcinku: Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach, przez Antoniego Werytusa.